

Koszty zmian klimatu ponosi całe społeczeństwo
– mówi klimatolog prof. Bogdan Chojnicki **str. 2**



FOT. ROBERT WOŹNIAK

● Hazard online przebiję zonda-crypto ● Polskie ciepłownictwo czeka wielki zwrot. W grze atom, biogaz i miliardy złotych **str. 9-12**

BIZNES

Nr 95 (21058)

GAZETA

WSPÓŁCZESNA

Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Wtorek 19.05.2026

www.wspolczesna.pl

Pierogowy Zawrót Głowy już 13 czerwca. To wyjątkowe wydarzenie kulinarno-artystyczne **str. 4**



FOT. SOK SUWAŃSKI

Program 6. Festiwalu Filmowego „Wajda na Nowo” zaprezentowano wczoraj w Suwałkach **str. 5**

Konkurs na szefa szpitala w Choroszczy wygrał Andrzej Szewczuk, dyr. szpitala w Siemiatyczach **str. 3**

Nr ISSN 0137-9488

Nr indeksu 350133



FOT. UM ŁOMŻA

To będzie tydzień pełen muzyki, sportu, integracji i wspólnego świętowania. Wczoraj rozpoczęły się Juwenalia Akademii Łomżyńskiej 2026. Podczas inauguracji Tygodnia Kultury Studenckiej prezydent Łomży Mariusz Chrzanowski przekazał studentom symboliczne klucze do miasta, oddając im władzę nad Łomżą na najbliższe dni. Studenckie święto rozpoczęło wspólne śniadanie, na które zaprosił rektor AŁ dr hab. Dariusz Surowik. Juwenalia potrwać do 23 maja – jak podkreślają organizatorzy z Samorządu Studenckiego AŁ – mają łączyć ludzi, budować wspólnotę akademicką i zachęcać mieszkańców do wspólnego uczestnictwa w wydarzeniach przygotowanych przez studentów. Na uczestników czekają m.in. turniej e-sportowy, konkurs kulinarny „MasterChef Akademii Łomżyńskiej”, planszówki, grill integracyjny, gra terenowa, liczne wydarzenia rekreacyjne i sportowe. Kulminacyjnym punktem będzie koncert finałowy na kampusie uczelni przy ul. Akademickiej 1. Wystąpią Topky, dr Vodka, Filipek x Nel oraz Kartky.

Z GRANICY

MSWiA chce przedłużyć strefę buforową

Czasowy zakaz przebywania w strefie nadgranicznej przyległej do granicy państwowej z Białorusią ma zostać przedłużony o kolejne 90 dni – na czerwiec, lipiec i sierpień – zakłada opublikowany wczoraj projekt rozporządzenia MSWiA w tej sprawie.

Obecnie obowiązujące rozporządzenie o strefie objętej zakazem przebywania wzdłuż ponad 78 km granicy kończy się 2 czerwca. Od 3 czerwca zakaz ma zostać przedłużony. Obszar objęty zakazem nie ulegnie zmianie.

Celem zakazu jest zapewnienie ochrony granicy polsko-białoruskiej – jej nienaruszalności, bezpieczeństwa oraz porządku w strefie nadgranicznej, a także bezpieczeństwa funkcjonariuszy i pracowników służb państwowych oraz żołnierzy i pracowni-

ków sił zbrojnych wykonujących tam zadania. Zakaz nadal ma obejmować pas 200 m od granicy na większości odcinka – 59,24 km, ok. 2 km w rejonie rezerwatów przyrody (15,26 km) i ok. 4 km w głąb kraju na 3,79 km w rejonie podmokłym. Strefa co do zasady nie obejmuje miejscowości i szlaków turystycznych.

W ocenie Straży Granicznej dotychczasowe ograniczenia przyniosły pozytywne efekty w przeciwdziałaniu wciąż utrzymującej się presji migracyjnej na granicy z Białorusią. Zimą ta presja zmniejszyła się, ale w okresie wiosenno-letnim sytuacja może ulec istotnej zmianie i skokowo wzrosnąć – uzasadniło projekt MSWiA.

Zakaz obowiązuje od 13 czerwca 2024 r. (PAP)

INWESTYCJE CHCĄ BYĆ PRZYGOTOWANI NA SYTUACJE KRYZYSOWE

Bezpieczny Augustów zamiast kładki

Augustów

Anna Gryza-Aneszko

Nowe centrum logistyczne, dworzec z funkcją schronienia, wsparcie dla służb i inwestycje społeczne – władze Augustowa przedstawiły ambitny program, który ma zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców i przygotować miasto na sytuacje kryzysowe. To wszystko ma powstać zamiast kładki nad Netą, której budowę, jak mówią władze, blokuje konserwator zabytków.

Burmistrz Augustowa Mirosław Karolczuk ogłosił, że miasto zamierza utrzymać około 14 milionów euro unijnego dofinansowania, pierwotnie przeznaczonego na budowę kładki nad Netą. Pieniądze mają zostać wykorzystane na nowy program inwestycyjny pod nazwą „Bezpieczny Augustów”. Zmiana planów jest efektem trwającego od wielu miesięcy postępowania prowadzonego przez Podlaskiego Konserwatora Zabytków. Jak już informowaliśmy, władze miasta zarzucają konserwatorowi, że blokuje on budowę kładki, a tym samym rozwój Augustowa. Konserwator natomiast tłumaczy, że działa według prawa, a przedłużająca się procedura administracyjna wynika z licznych wniosków napływających w toku postępowania.

Jak się okazało władze Augustowa równolegle przygotowywały alternatywny scenariusz, dzięki któremu przyznane unijne dofinansowanie będzie mogło pozostać w mieście nad Netą. Pieniądze mają zostać przeznaczone na inwestycje określane jako infrastruktura „dual use”, czyli podwójnego zastosowania. Chodzi o obiekty i rozwiązania służące mieszkańcom na co dzień, ale jednocześnie mogące pełnić ważną rolę w sytu-

acjach kryzysowych. Jak przekazano wczoraj na konferencji prasowej, założenia programu zostały wypracowane ponad podziałami politycznymi.

– My, jako Urząd Miasta pewne elementy tego programu przygotowaliśmy już od października. Efekt końcowy to wyniki porozumienia się wszystkich radnych. W kwestii bezpieczeństwa mówimy jednym głosem. Program „Bezpieczny Augustów” daje coś bezcennego – bezpieczeństwo mieszkańców Augustowa – mówił Mirosław Karolczuk, burmistrz Augustowa.

„Bezpieczny Augustów” obejmuje szereg inwestycji związanych z bezpieczeństwem i funkcjonowaniem miasta. Jego założenia przedstawił Sławomir Sieczkowski, zastępca burmistrza Augustowa. Przy ul. Tytoniowej ma powstać Miejskie Centrum Logistyczne – zaplecze operacyjne i magazynowe dla służb oraz organizacji społecznych.

– To tam znajduje się teraz obiekt o powierzchni tysiąca metrów, który chcemy zaadaptować na obiekt, który będzie sercem zarządzania miastem, sercem wsparcia w sytuacjach kryzysowych. W tych magazynach będą miejsca, z których będzie można zarządzać, które będą mogły być przeznaczone na wsparcie i stacjonowanie tam służb. Ten projekt to efekt współpracy ze służbami, zwłaszcza strażakami z OSP Lipowiec. W podziemiach tego obiektu będzie ukrycie dla około 300 osób. W czasie pokoju będzie to miejsce spotkań dla naszych mieszkańców – tłumaczył Sieczkowski.

Z kolei przy ul. Mazurskiej planowana jest budowa nowoczesnego dworca autobusowego, który, oprócz funkcji komunikacyjnej, będzie pełnił rolę centrum kryzysowego i miejsca bezpiecznego schronienia dla mieszkańców. Miasto zapowiada również

modernizację Mola Radiowej Trójki. Dzięki przebudowie, obiekt zostanie przystosowany do szybkiego cumowania łodzi ratunkowych i prowadzenia działań na wodzie.

Kolejne inwestycje obejmą Przedszkole nr 1 przy ul. Waryńskiego oraz nową siedzibę MOPS. Placówka przedszkolna zostanie dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, a dodatkowo znajdą się tam miejsca ukrycia i przestrzeń dla organizacji pozarządowych. Nowoczesny budynek MOPS ma natomiast łączyć funkcje pomocy społecznej z możliwością wsparcia mieszkańców podczas sytuacji kryzysowych.

W planach znalazł się także zakup specjalistycznego sprzętu dla służb, w tym łodzi ratowniczych typu RIB oraz samochodów typu pickup. Ważnym elementem programu mają być również bezpłatne szkolenia dla mieszkańców z zakresu bezpieczeństwa i reagowania w sytuacjach zagrożenia.

– Odporność społeczności lokalnej, odporność miasta, miasteczka na kryzysy jest wprost zależna od tego jak silne mamy więzi społeczne, jest wprost zależna od tego, jak jesteśmy jako mieszkańcy skomunikowani, jest wprost zależna od tego, jakie mamy do siebie zaufanie, jest wprost zależna od tego, jak potrafimy się zachować w sytuacjach kryzysowych. I właśnie dlatego jeden z podstawowych założeń programu Bezpieczny Augustów to potężny komponent społeczny – podkreślił Filip Chodkiewicz, zastępca burmistrza Augustowa.

Program uzyskał jednogłośnie poparcie Rady Miejskiej oraz wsparcie przedstawicieli administracji rządowej i samorządu województwa. Władze miasta podkreślają jednak, że nie rezygnują z budowy kładki i nadal będą walczyć o jej powstanie.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Dwa momenty w życiu, gdy starzejemy się najbardziej
- „Herbatka cesarska” - sekret młodości i szczupłej sylwetki

Tomasz Maleta



Batalia o drogę, czyli front polsko-podlaski

To nie S8 do i z Warszawy, ani ukończona w zeszłym roku S61, czyli Via Baltica, jest dziś najsłynniejszą podlaską drogą w Polsce. Ani budowana Via Carpatia, której kolejne odcinki zostaną oddane w tym roku, a inne czekają na wyrok sądu. Ani też nie biegnące jej szlakiem trzy inne fragmenty S19 na północ od Białegostoku, które czekają na sygnał od wojewody do wbicia pierwszej łopaty. Ani też najnowsza inwestycja drogowa rządu, de facto rozpoczęta w ubiegłym tygodniu, czyli pierwszy i wiele wskazuje na to, że ostatni, a tym samym jedyny odcinek S16 w Podlaskiem, czyli droga Krynice-Knyszyn.

Dziś najsłynniejszą podlaską drogą w Polsce jest trasa wojewódzka 687. Od kilku miesięcy trwa jej rozbudowa na trasie Zwodzieckie-Juszkowy Gród. Przeciwno jej modernizacji i poszerzeniu na odcinku przebiegającym przez Puszcę Białowieską zaprezentowała w ostatnim tygodniu Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot. Jej zdaniem oznacza to trwałą ingerencję w przyrodę Puszczy Białowieskiej, zwiększenie presji komunikacyjnej, pogłębienie fragmentacji siedlisk i wzrost ryzyka śmiertelności zwierząt. Aktywiści wystąpili do ministra do środowiska i RDOŚ o wstrzymanie wszystkich prac, finansowania inwestycji ze środków unijnych i publicznych, a do GDOŚ o unieważnienie decyzji środowiskowej. Zapowiedzieli też, że będą o sprawie informować instytucje unijne.

Można było się spodziewać, że takie podejście od razu spotka się z reakcją społeczności lokalnej. Już nazajutrz pod opublikowania stanowiska Pracowni mieszkańcy, przy wsparciu lokalnych struktur PiS, zaczęli zbierać podpisy pod petycją do Komisji Europejskiej oraz Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO za kontynuowaniem inwestycji. Podkreślają w niej znaczenie drogi dla społeczności tej części powiatu hajnowskiego, bezpieczeństwa. Wskazują, że inwestycja polega na modernizacji, była planowana od wielu lat i posiada wszelkie zezwolenia prawne. Mieszkańcy wnoszą też, by ich głos był wysłuchany.

Przez ostatnie ponad 20 lat, czyli od wejścia Polski do Unii Europejskiej, nie brakowało drogowych frontów polsko-podlaskich. W przypadku drogi Juszkowy Gród-Zwodzić batalie nie będą toczyć się już w sądach, bo ścieżki administracyjne zostały terminowo dawno wyczerpane. Decyzje będą miały wydźwięk stricte polityczny, który zarezonuje zapewne w niedalekiej przyszłości.

Rozmowa
Katarzyna Nocuri (PAP)

z prof. Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu Bogdanem Chojnickim.

Średnia roczna temperatura w Polsce od lat 50. ubiegłego wieku wzrosła o 2,3 st. Celsjusza. Europa ogrzewa się szybciej, niż reszta świata. Co to oznacza dla nas?

Dla atmosfery to zmiana radykalna. Ocieplenie atmosfery powoduje, że w systemie jest więcej energii. Dlatego należy spodziewać się gwałtownych zjawisk: suszy, fali upałów i gwałtownych opadów powodujących lokalne podtopienia i powodzie.

Susza i powódź obok siebie - jak to wyjaśnić?

Powietrze o wyższej temperaturze ma zdecydowanie większe możliwości osuszania, określane „siłą ssącą atmosfery”. To szybkie parowanie wody z powierzchni gleby, z roślin, powierzchni jezior i rzek. Dodatkowo, gdy nad Polskę dociera suche powietrze z Afryki - mamy kolejne rekordy ciepła. Z kolei powietrze na przykład z Morza Śródziemnego jest „pasek transmisyjny” wody, która gwałtownie spada, jak podczas nizu genueńskiego w 2024 r., gdy w południowo-zachodniej Polsce doszło do powodzi. Niż genueński to nic nowego. Natomiast w 2024 r. był o 7 proc. większy, bo temperatura Morza Śródziemnego była wysoka, powietrze stam-

tał „wessało” parę, a następnie przyniosło znacznie większą ilość wody, niż zwykle.

O suszy mówi się od kilkunastu lat. Przygotowaliśmy się na zmiany klimatu?

Nie możemy dalej brnąć w upraszczanie świata. Wzrost temperatury wywołuje susze, które z kolei prowadzą do problemów społecznych. To skomplikowane zjawiska. Brakuje wody, uprawy przestają rosnać, a państwo, poprzez uszkodzenia, rekompensuje straty wywołane suszą. Koszty ponosi całe społeczeństwo. Wsparcie rolników ma uzasadnienie, bo chodzi o utrzymanie stabilności struktur wiejskich, o ludzi, o których trzeba dbać, by nie zubożeli. Nie możemy jednak tych kosztów społecznych pomijać. Natomiast cały czas działamy w rzeczywistości zbudowanej na założeniu niezmienności klimatu.

Czyli?

Wyższa temperatura powoduje, że produkcja rolnicza jest wyjątkowo korzystna, ale ograniczeniem jest woda. Niektórzy rolnicy, aby podnieść jakość upraw, podlewają ziemniaki we wrześniu, choć one wtedy już nie rosną. Chodzi o to, żeby bulwa lepiej wyglądała, więcej ważyła. Jest presja na to, żeby rolnicy produkowali jak najwięcej. Tylko odbywa się to coraz większym kosztem zasobów naturalnych. Polski rolnik jest bardzo ważny, ale z zasobów trzeba korzystać w sposób zrównoważony.

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Koszty zmian klimatu ponoszą wszyscy



FOT. ROBERT WOZNIAK

Naukowcy zauważają, że rośnie szara strefa korzystania z wód podziemnych do nawadniania upraw.

Korzystając z wód podziemnych, zasłaniamy efekt braku wody w środowisku. Dlatego sytuacja jest bardziej dramatyczna, niż ludziom się wydaje. Jeśli zwierciadła wód gruntowych obniżają się o dwa, trzy metry, jak w okolicach Koniny, to coraz bardziej zbliżamy się do ściany. Źródła wód podziemnych nie powinny być używane do produkcji roślinnej. Nadmierna eksploatacja tych zasobów grozi ich wyczerpaniem, jak stało się w Kalifornii i w Hiszpanii.

Zbiorniki retencyjne są efektywne, pomagają podczas suszy?

Komuniści lubili statystyki, które pokazywały: zatrzymaliśmy 8 proc. wody. Wielkopolska ma sporo zbiorników retencyjnych. Ile wody z nich jest wykorzystywane na cele rolnicze? Zero.

Dlaczego?

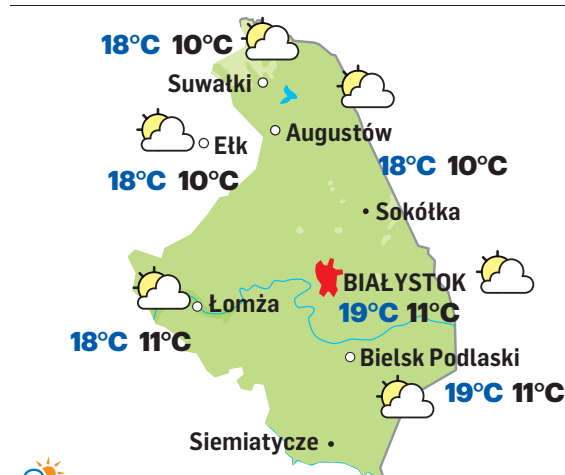
Prawdopodobnie nie ma to sensu. Pobór wody z takiego zbiornika wiąże się z kosztami.

Tak samo jak jego budowa, a potem utrzymanie. Dlatego nie jestem miłośnikiem zbiorników retencyjnych. Z suszą nie poradzimy sobie, budując zbiorniki, ale spowalniając odpływ wody z opadów. W rolnictwie musimy koncentrować się na poprawie wilgotności gleby. To oznacza, że musimy zmienić sposób myślenia o tym, gdzie jest woda. Zbiornik retencyjny oznacza, że gromadzimy ją w jednym miejscu, często osuszając tereny przyległe, żeby potem roznieść ją w wiaderkach. Natomiast woda musi zostać tam, gdzie spadała. To mało spektakularne działanie, bo nie można pochwalić się nową inwestycją. Oczywiście jeśli ktoś ma pieniądze, żeby zbudować zbiornik na terenie, który od dłuższego czasu są pod dużą presją rolniczą i nie są one wartościowe przyrodniczo, to proszę bardzo. Taki zbiornik może stworzyć nowe interesujące ekosystemy. Na tafli wody będzie mogła przysiąść kaczka i odpocząć, jest szansa, że pojawią się tam żaby.

Pola i lasy są drenowane z wody przez rowy melioracyjne. Ich likwidacja technicznie nie jest skomplikowana, ale problem jest. Dlaczego?

Niektórzy zostawiają w nich worki z piaskiem, jako tamę, ale potem słyszą, że potrzebny jest operat wodny i groźby konsekwencji za bezprawne działania. Niektórych rowów nie ma w ewidencji. Ktoś chce uzyskać zgodę, ale rowu w papierach nie ma. Mamy bałagan, a susza już sięga po swoje.

Pogoda w regionie



meteo prog Źródło: meteo prog.pl

19 MAJA 2026

Dziś 139. dzień roku
Do sylwestra pozostało 226 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 4.22, zachód o godzinie 20.26. Dzień będzie trwał 16 godzin i 4 minuty. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 52 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 31 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Piotr, Mikołaj

KALENDARIUM

1802

Napoleon Bonaparte (na portrecie) ustanowił Order Legii Honorowej - najwyższe odznaczenie nadawane przez państwo francuskie.

1845

Brytyjskie okręty „Erebus” i „Terror” wypłynęły pod dowództwem adm. Johna Franklina w wyprawę do Ameryki Pn., której celem było odkrycie Przejścia Północno-Zachodniego.



FOT. DOMENIA PUBLICZNA

1941

Pancernik „Bismarck” wypłynął z Gdyni w swój pierwszy rejs bojowy; po dołączeniu krążownika „Prinz Eugen” i eskorty, wziął kurs na Wielki Belt.

1984

Pedofil i morderca Henryk Dębski został skazany przez Sąd Wojewódzki w Suwałkach na karę śmierci za zamordowanie dwóch dziewczynek. Wyrok wykonano w 1985 r.

2018

Księżę Harry poślubił amerykańską aktorkę Meghan Markle. Mają dwoje dzieci: Archiego (ur. 2019) i Lilibet (ur. 2021).

Szansa dla mikro, małych i średnich podlaskich firm

Region

Tomasz Maleta

W ramach ekosystemu 4 Podlaskie uruchomiony zostanie nabór dla podlaskich mikro, małych i średnich przedsiębiorstw na projekty, które przełożą się na ich dynamiczny rozwój i wdrożenie nowoczesnych rozwiązań. Szczególnie w branżach powiązanych z rolnictwem, przetwórstwem czy zdrowiem. Start już 24 czerwca. Budżet to 6,95 mln zł.

- Przeznaczamy finansowanie na przedsięwzięcia, w których dzięki pracom badawczo-rozwojowym firmy wprowadzą na rynek konkretny nowy produkt lub usługę. Dzięki takiemu podejściu promujemy projekty łączące naukę, technologię i biznes - podkreśla Tomasz Sacharczuk, dyrektor grantowy w 4 Podlaskie, które współtworzy Ekosystem Innowacji Dolina Rolnicza 4.0.

To podlaska sieć współpracy, wymiany doświadczeń i możliwości biznesowych, aby efektywniej rozwijać podlaskie firmy. Zarazem, by stwarzać im też warunki do konkurowania nie tylko na rynku krajowym, ale i na rynkach światowych.

Ma to nastąpić poprzez integrację biznesu, nauki, instytucji otoczenia biznesu. Podlaskie chce budować siłę gospodarki w branżach, w których - jako



FOT. KRZYSZTOF DUSZYŃSKI/UMWP

Pieniądze mają wesprzeć innowacyjne projekty. O szczegółach poinformowano wczoraj

województwo - ma potencjał: Agri-, Food- i HealthTech. Celem jest to, by region kojarzył się z nowoczesną technologią, która rodzi się na styku tradycji, rolnictwa i nauki.

- Siła ekosystemu tkwi w tym, że działamy razem. Współpracując, możemy być poważnym partnerem, z którym będą liczyć się decydenci czy konkurencja - zaznacza Andrzej Parafiniuk, prezes Podlaskiego Funduszu Ekosystem Dolina Rolnicza 4.0.

Aby dołączyć do ekosystemu, wystarczy wypełnić prostą deklarację dostępną na www.4podlaskie.pl. Udział w ekosystemie jest bezpłatny. To strategiczny projekt województwa podlaskiego.

- Siłą Podlasia są ludzie i ich przedsiębiorczość. Dolina Rolnicza 4.0 to platforma, która

pozwala połączyć potencjał biznesu, nauki i samorządu. Ekosystem to nie tylko współpraca, ale konkretna oferta: szkolenia, wizyty studyjne, nawiązywanie partnerstw międzynarodowych oraz dofinansowanie innowacyjnych projektów - podkreśla marszałek województwa podlaskiego Łukasz Prokorym.

Podlascy przedsiębiorcy dostrzegają korzyści ze współpracy w ramach ekosystemu.

- Z naszego punktu widzenia, jako dużego przedsiębiorcy, silne, innowacyjne małe i średnie firmy są kluczowe dla rozwoju gospodarki regionu. Dzięki wsparciu ich rozwoju, zyskujemy zaufanych partnerów biznesowych, dostawców, podwykonawców - podkreśla Sylwia Majewicz, prezes Podlaskich Zakładów Zbożowych.

Choć jej firma ze względu na skalę działalności nie może uczestniczyć w naborze grantowym w ramach 4 Podlaskie, to dostrzega znaczenie ekosystemu dla mikro, małych i średnich podlaskich biznesów. I zachęca do skorzystania ze wsparcia.

Maksymalna kwota grantu na jeden projekt to 800 tys. zł (maksymalnie 85 proc. kosztów przedsięwzięcia). Łączny budżet funduszu grantowego to 13,9 mln zł. Kwota pierwszej rundy, która zostanie uruchomiona 24 czerwca, to 6,95 mln zł (kolejna runda planowana jest na pierwszy kwartał przyszłego roku, z podobnym budżetem). Zainteresowani przedsiębiorcy mogą zapoznać się z warunkami i dokumentacją konkursową na stronie www.4podlaskie.pl.

Wnioski będą oceniane przez panel ekspertów: przedsiębiorcy zaprezentują swoje projekty przed ekspertami biznesowymi, uzasadniając rynkowy potencjał oraz możliwość komercjalizacji nowych produktów.

Na etapie oceny brane będą pod uwagę przede wszystkim: realne efekty projektu, opłacalność i komercjalizacja efektów, innowacyjność, potencjał eksportowy.

Projekt Ekosystem Innowacji Dolina Rolnicza 4.0 jest dofinansowany ze środków Funduszy Europejskich dla Podlaskiego 2021-2027.

Ponad 650 tys. zł na promocję zdrowia i profilaktykę w Podlaskiem

Region

Agnieszka Domanowska

Samorząd województwa podlaskiego przekazał ponad 665 tys. zł na ochronę i promocję zdrowia. Pieniądze trafią do mediów, fundacji i stowarzyszeń, które prowadzą działania edukacyjne i profilaktyczne w regionie.

Umowy podpisało 12 organizacji. Wsparcie otrzymały m.in. Radio Orthodoxia, Radio i, Klub Amazonki w Białymstoku, Fundacja „A Jak...”, Fundacja Cukrzyca a Zdrowie, Polski Związek Niewidomych Okręg Podlaski czy Suwalskie Stowarzyszenie Amazonka.

Celem konkursu jest poprawa zdrowia mieszkańców Podlaskiego poprzez promocję zdrowego stylu życia, edukację zdrowotną, zwiększanie świadomości dotyczącej profilaktyki chorób oraz poprawę dostępu do informacji o zdrowiu publicznym.

Umowy z beneficjentami podpisał wczoraj marszałek województwa podlaskiego Łukasz Prokorym i wicemarszałek Wiesław Burnos. W spotkaniu uczestniczył także poseł Krzysztof Truskolaski (KO).

- Docieranie do osób, które często nie mają internetu, nie oglądają naszych stron internetowych, do osób z niepełnosprawnościami, ze swoją wiedzą edukacyjną i profilaktyczną - zwrócił się do beneficjentów marszałek Prokorym.

Poseł Truskolaski podkreślił, że promocja zdrowego stylu życia ma szczególne znaczenie - zwłaszcza prowadzona przez lokalne stowarzyszenia, rozgłośnie radiowe i koła gospodyń wiejskich. - Zawsze lepiej jest zapobiegać, aniżeli leczyć - dodał parlamentarzysta.

W imieniu beneficjentów głos zabrał ks. Mateusz Kiczko z Radia Orthodoxia, które otrzymało 100 tys. zł wsparcia.

- Chcielibyśmy bardzo serdecznie podziękować za to, że Województwo Podlaskie po raz kolejny wspiera naszą działalność. Temat zdrowia dotyczy każdego człowieka, niezależnie od wieku czy miejsca zamieszkania. Cieszymy się, że samorząd dostrzega tę potrzebę i wspiera nasze działania profilaktyczne oraz edukacyjne - podkreślił. Dodał, że wszystkie realizowane projekty mają wspólny cel. - Zawsze lepiej jest zapobiegać niż leczyć. I właśnie temu służą nasze projekty - żeby pomagać mieszkańcom dbać o zdrowie i przeciwdziałać chorobom - zaznaczył ks. Mateusz Kiczko.

Wśród dofinansowanych inicjatyw znalazły się projekty dotyczące m.in. profilaktyki chorób cywilizacyjnych, nowotworowych i zakaźnych, promocji badań profilaktycznych i wczesnego wykrywania chorób, edukacji diabetologicznej, zdrowia psychicznego, rehabilitacji oraz działań międzypokoleniowych.

Popadało, ale susza w regionie wciąż jest ogromna

Przyroda

Martyna Jurkowska

Opady deszczu, które w ostatnich dniach przechodziły nad województwem podlaskim, niewiele zmieniły w objętych suszą terenach. Tylko na obszarze Biebrzańskiego Parku Narodowego wciąż brakuje około 10 milionów metrów sześciennych wody. I o ile ostatnie deszcze poprawiły nieco sytuację przeciwpożarową lasów, która nie jest już tak bardzo alarmująca, to sytuacja hydrologiczna nadal jest dramatyczna.

- Na sytuację hydrologiczną lasów ostatnie opady nie miały w zasadzie żadnego wpływu. W tym zakresie nie można mówić o żadnej poprawie. Z kolei jeżeli chodzi o sytuację pożarową w naszych lasach, to wpływ deszczowej aury, ow-

szem jest, ale bardzo nieznaczny. Bo owszem, zmienił się stopień zagrożenia, nie jest już na najwyższym poziomie, ale realnie na gruncie ta zmiana jest naprawdę znikoma - mówi Ewelina Szklarzewska, rzecznik prasowa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku.

Choć może się wydawać, że ostatnie deszczowe dni poprawiły sytuację suszową w Podlaskiem, to wcale tak nie jest. Sytuacja nadal jest dramatyczna.

Z wyliczeń zastępcy dyrektora Biebrzańskiego Parku Narodowego Mariusza Siłakowskiego wynika, że tylko na terenie tego jednego parku braku wody wahają się w granicach aż około 10 milionów metrów sześciennych. To straty tak dużego rzędu, że żadne przelotne opady nie są w stanie tego zrównoważyć. To wszystko sprawia, że susza nadal jest wy-

jatkowa dokuczliwa i nie ustępuje.

- Oczywiście, że każdy deszcz jest dobrym zjawiskiem, ale jeżeli nie będzie dalszych regularnych opadów, to sytuacja bardzo szybko wróci do stanu poprzedniego - nie ma wątpliwości Mariusz Siłakowski.

I dodaje, że zwłaszcza krótkotrwałe i ulewne opady nie są korzystne. Wszystko przez to, że gleba nie ma czasu przyjąć na raz tak dużej ilości wody. W efekcie spływa ona do rowów, zamiast nasycać całą przeschniętą glebę.

Trwająca susza to jednak nie tylko zmartwienie leśników, pracowników parków i strażników, którzy z niepokojem monitorują sytuację, ale też turystów. Niskie stany wód powodują, że nie wszystkie szlaki i atrakcje turystyczne są dostępne dla zwiedzających.

Taka sytuacja jest m.in. w Biebrzańskim Parku Naro-

dowym, gdzie ze względu na właśnie niski stan wody nie można korzystać z przeprawy pływającym pomostem na szlaku Szuszałewo - Nowy Lipsk. A to jedna z największych atrakcji turystycznych w tym rejonie.

I choć padające ostatnio deszcze poprawiły nieco sytuację w tym rejonie, bo jeszcze tydzień temu poziom wody nieznacznie przekraczał 100 cm i po kilku dniach deszczu wzrósł do prawie 150 cm, to jednak i tak wciąż za mało, żeby ponownie uruchomić przeprawy. Ich otwarcie jest zależne od pogody.

A ta, jak wynika z danych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, nie będzie w najbliższych dniach zbawieną dla suszy. Już od jutra ma się roz pogodzić, a słupki rtęci mają zdecydowanie poszybować do góry. Opady deszczu póki co, nie są prognozowane.

KADRY

Dyrektor szpitala w Siemiatyczach wygrał konkurs w Choroszczu

Andrzej Szewczuk, od blisko dziesięciu lat kierujący SP ZOZ w Siemiatyczach, wygrał konkurs na stanowisko dyrektora Samodzielnego Publicznego Psychiatrycznego Zakładu Opieki Zdrowotnej im. dr. Stanisława Deressa w Choroszczu. Jego kandydaturę jednogłośnie poparła komisja konkursowa.

Zarząd Województwa Podlaskiego po raz pierwszy ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora szpitala psychiatrycznego w Choroszczu w styczniu tego roku. Postępowanie nie zostało jednak rozstrzygnięte, dlatego w kwietniu zdecydowano o ponownym ogłoszeniu konkursu.

Druga edycja konkursu przyniosła rozstrzygnięcie. Zwycięzcą został Andrzej Szewczuk, obecny dyrektor szpitala w Siemiatyczach. Jak podkreśla, placówkę w Cho-

roszczy postrzega jako miejsce o dużych możliwościach rozwoju. - Szpital w Choroszczu to miejsce z niezwykle dużym potencjałem. Myślę, że nie tylko jeśli chodzi o infrastrukturę, ale przede wszystkim o ludzi tam pracujących - mówi Andrzej Szewczuk.

Dodaje, że zanim obejmie nowe stanowisko, musi zakończyć część spraw związanych z kierowaniem szpitalem w Siemiatyczach.

Andrzej Szewczuk podkreśla również znaczenie współpracy z personelem i budowania zespołu.

Do czasu formalnego powołania nowego dyrektora obowiązki szefa szpitala psychiatrycznego w Choroszczu nadal pełni Alicja Skindzielewska. Ostateczna decyzja należy do zarządu województwa podlaskiego. (AD)

POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

Słuchowisko o Norze Ney



FOT. UM BIAŁYSTOK/DAWID GROMADZKI

W Polskim Radiu Białystok powstaje wyjątkowe słuchowisko „Nazywam się Nora Ney” – opowieść o marzeniach, pasji i drodze do wielkiej kariery jednej z największych gwiazd przedwojennego kina. W tym roku przypada 120. rocznica urodzin artystki. Rok 2026 został ogłoszony Rokiem Nory Ney, a premiera słuchowiska odbędzie się 31 maja o godz. 18.05.

Autorką scenariusza jest prof. Iwona E. Rusek (stypendystka Prezydenta Miasta Białegostoku), a reżyserii podjął się Łukasz Lewandowski – aktor i reżyser dubbingu, wykładowca Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Muzykę komponuje Rafał Rozmus, a za reżyserię dźwięku odpowiada Grzegorz Falkowski z Radia Białystok. W słuchowisku wezmą udział przede wszystkim aktorzy białostockich scen.

W roli Soni usłyszymy Laurę Walczak – absolwentkę Akademii Teatralnej w Białymstoku.

We wczorajszym spotkaniu poświęconym tej wyjątkowej produkcji uczestniczyły osoby związane z tą inicjatywą, zastępca prezydenta Białegostoku Rafał Rudnicki oraz miejska radna Agnieszka Zabrocka.

Nora Ney, a właściwie Sonia Najman, pochodziła z Wasilkowa i była jedną z największych gwiazd polskiego kina przedwojennego.

Jak informuje Radio Białystok, akcja słuchowiska rozpoczyna się w Wasilkowie i Białymstoku. Nastoletnia Sonia Najman marzy o karierze aktorskiej, ale jej pasja spotyka się ze stanowczym sprzeciwem rodziny. Mimo wszystko Sonia wbrew woli rodziców ucieka do Warszawy. Słuchowisko kończy się w momencie, gdy Sonia trafia na zdjęcie do filmu z Eugeniuszem Bodo. Zakończenie symbolizuje zwycięstwo determinacji i pasji nad ograniczeniami narzucenymi przez rodzinę i tradycję, otwierając drogę do narodzin Nory Ney. opr. (R)

Pierogowy Zawrót Głowy. Czyli siła i smak polskiej kuchni

Zaproszenie
Tomasz Maleta

Do organizowanych dorocznie przez powiat białostocki mistrzostw w pieczeniu kisk i babki ziemniaczanej w Supraślu, dołącza nowa impreza kulinarna. Tym razem w Białymstoku na placu przed prawie ukończonym biurowcem Powiatowego Urzędu Pracy. Już 13 czerwca w szranki staną tu koła gospodyń wiejskich z powiatu, by rywalizować o Złoty Pieróg. Wstęp na „Pierogowy Zawrót Głowy” jest otwarty dla wszystkich.

Nie wstydźmy się gotować i jeść pierogi. Są one, jak mawia Magda Gessler, naszym skarbem narodowym. A do tego wcale nie są trudne do zrobienia – podkreśla starosta białostocki Jan Bolesław Perkowski. – Wierzę, że polskie, podlaskie pierogi podbiją świat i staną się za kilkanaście lat tak rozpoznawalne, jak pizza czy sushi. Czas pokazać siłę i smak polskiej kuchni!

I dlatego powiat białostocki w drugą sobotę czerwca organizuje wielkie wydarzenie kulinarne pod hasłem „Pierogowy Zawrót Głowy”. 13 czerwca 2026 roku na placu przed nowym biurowcem Powiatowego Urzędu Pracy w Dojlidach Fabrycznych odbędzie się wyjątkowe, rodzinne wydarzenie kulinarno-artystyczne. Podczas



FOT. POWIAT BIAŁOSTOCKI

Koła gospodyń wiejskich, władze powiatu i Chef Lorek zapraszali na wczorajszej konferencji prasowej do udziału w Pierogowym Zawrocie Głowy

imprezy będzie można kibicować w konkursie na „Złoty Pieróg Powiatu Białostockiego” w trzech kategoriach: mięsne, wege, słodkie.

Ponadto chętni będą mogli wziąć udział w „Pierogowej Sztafecie” – konkursie lepienia pierogów na czas, a także podziwiać pokaz kulinarny Laurentina „Lorka” Zediu, finalisty 7. polskiej edycji „Masterchefa”.

Każdy znajdzie tu swojego ulubionego pieroga, ulubione smaki, inspirację, dobrą zabawę – zachęca Chef Lorek.

Nie zabraknie również konkursów dla wystawców oraz wielu atrakcji dla całych rodzin. Gwoździem programu będą występy artystyczne: o godz. 16:30-17:45 na scenie pojawi się Kapela Batareja, później kabaret Para-

nienormalni, a wieczorem o godz. 20-21.30 koncert wszystkich miłośników i miłośniczek pierogów zagra Gromee.

Wszystko będzie na wesoło, bo my gotujemy zawsze na wesoło – zaznacza starosta białostocki nawiązując do odwiedzin kół gospodyń wiejskich w ramach pierogowego szlaku powiatu białostockiego.

„Pierogowy Zawrót Głowy” to wydarzenie będące kontynuacją prac na rzecz budzenia podlaskiej kuchni w ramach

Nie wstydźmy się gotować i jeść pierogi. Są one, jak mawia Magda Gessler, naszym skarbem narodowym – podkreśla starosta

„Pierogowego Szlaku Powiatu Białostockiego”. Obok promocji tradycyjnej kuchni, kół gospodyń wiejskich, wspólnego gotowania i posiłków to również zachęta do rozwoju gospodarczego i turystycznego regionu.

Kuchnia to nie tylko gotowanie, smaki, ale też tradycja i integracja – podkreśla radna Maria Busłowska, przewodnicząca komisji promocji rady powiatu białostockiego.

Festyn zaplanowano na wielkim placu przy ul. Wieściowej 107. Mieści się tu parking na 300 aut przy nowej siedzibie Powiatowego Urzędu Pracy. Jego budowa dobiega końca. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami ma się tu przenieść się też biuro paszportowe.

Mieszkańcy zaalarmowali WIOŚ. Inspekcja występuje o nadzór

Ochrona środowiska
Andrzej Kłopotowski

Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska wystąpi do miasta Białystok i gminy Zabłudów o objęcie nadzorem szamb w pobliżu rzeki Białej. To efekt interwencji po tym, gdy w rzece pojawił się brązowy szlam.

O sprawie pod koniec kwietnia poinformowali WIOŚ mieszkańcy Dojlid. Zauważyli, że w rejonie ul. Albatrosa (na terenie dawnej wsi Zagórki, która od 2006 r. jest częścią Białegostoku) w miejscu, gdzie do rzeki Białej wpada ciek wodny z Dojlid Górnych zbiera się śmierdzący, brązowy szlam. Na pierwszy rzut oka wyglądał jak ścieki.

Na miejscu pojawili się pracownicy Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej Wód Pol-

skich oraz inspektorzy Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

Podczas przeprowadzonej przez pracowników wizji w terenie, nie stwierdzono wylewania ścieków ani innych zanieczyszczeń do cieku we wskazanym miejscu. Przyczyną zmutnienia oraz kwitnienia wody jest brak przepływu na tym odcinku rzeki, spowodowany piętrzeniem rzeki Biała, związanym z zasilaniem Zalewu Dojlidy. W celu przywrócenia przepływu biologicznego, zwrócimy się do BOSiR Białystok (zarządza zalewem) o obniżenie piętrzenia na przepuszczeniu – informowała Joanna Szerenos-Pawilcz, rzeczniczka prasowa Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Białymstoku.

Z kolei WIOŚ zdecydował, że prócz jakości wody w ciekach Białej i jej dopływie z Dojlid Gór-

nych - sprawdzi dodatkowo także oczyszczalnię ścieków, jaka zlokalizowana jest ponad Kurianami.

Pobraliśmy próbki z oczyszczalni. Były w nich drobne przekroczenia, ale nie wpływały one na jakość wody w rzece – mówi nam Mirosław Michalczyk, naczelnik wydziału inspekcji w Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Środowiska. Odnosi się też do ewentualnej kwestii zanieczyszczenia wody z innego źródła: – Być może były to zagnięte wody, które spłynęły do rzeki z terenów bagiennych po okresie zimowym. Mógł to być też jednorazowy zrzut ze zbiornika bezodpływowego. Dlatego planujemy wystąpić do miasta Białystok oraz gminy Zabłudów o objęcie nadzorem nieruchomości w tej okolicy pod kątem opróżniania zbiorników nieczystości.

Pierwsze w regionie tzw. operacje Whipple'a z wykorzystaniem da Vinci

Zdrowie
opr. (R)

W I Klinice Chirurgii Ogólnej, Onkologicznej i Endokrynologicznej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku wykonano pierwsze w regionie robotyczne resekcje głowy trzustki - tzw. operacje Whipple'a - z wykorzystaniem systemu da Vinci.

Jako pierwsze metodą robotyczną zostały zoperowane dwie kobiety - 72-letnia oraz 68-letnia, obie z rozpoznaniem raka trzustki. Obie chore opuściły już szpital.

Pankreatoduodenektomia należy do najbardziej wymagających zabiegów w chirurgii jamy brzusznej. Operacja polega na usunięciu głowy trzustki, dwunastnicy, pęcherzyka żółciowego oraz części dróg żółciowych, a następnie odtworzeniu



FOT. USK BIAŁYSTOK

Zabiegi zostały wykonane przez zespół chirurgów kliniki pod kierownictwem dr. Aleksandra Tarasika

ciągłości przewodu pokarmowego. Zabieg wykonywany jest głównie u pacjentów z nowotworami trzustki oraz okolicy brodawki Vatera i wymaga ogromnej precyzji ze względu na sąsiedztwo kluczowych naczyń krwionośnych.

Zastosowanie systemu robotycznego da Vinci pozwala na jeszcze większą dokładność

operacyjną oraz zmniejszenie urazu chirurgicznego, co może przekładać się na szybszą rekonwalescencję pacjentów.

Zabiegi zostały przeprowadzone przez zespół chirurgów kliniki pod kierownictwem dr. Aleksandra Tarasika. Zespół ten posiada duże doświadczenie w chirurgii wątroby, trzustki oraz technikach małoinwazyjnych.

Suwałki w sierpniu znowu staną się stolicą polskiego kina

Suwałki

Anna Gryza-Aneszko

Festiwal Filmowy „Wajda na Nowo” po raz kolejny zamieni Suwałki w przestrzeń spotkań z wielkim kinem, wybitnymi twórcami i niezwykłymi emocjami. Wśród gości festiwalu znajdują się m.in. Janusz Gajos, Allan Starski, Anna Seniuk, Magdalena Zawadzka i wiele innych wybitnych postaci polskiego kina.

Tegoroczna edycja Festiwalu Filmowego „Wajda na Nowo” zapowiada się jako jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych lata – pełne filmowych doznań, inspirujących rozmów, koncertów, spotkań z legendami polskiego kina. To cztery dni wypełnione sztuką, wspomnieniami i twórczością Andrzeja Wajdy.

Szczegóły tegorocznej edycji przedstawiono wczoraj na konferencji prasowej w Suwalskim Ośrodku Kultury. Program 6. Festiwalu Filmowego „Wajda na Nowo”, który odbędzie się 20-23 sierpnia w Suwałkach, został przygotowany z myślą zarówno



Program festiwalu przedstawili m.in. Łukasz Maciejewski (na zdj. pierwszy z prawej) oraz Andrzej Pągowski

o miłośnikach klasyki polskiego kina, jak i młodych odbiorcach oraz twórcach filmowych. Wśród najważniejszych wydarzeń są projekcje filmów Andrzeja Wajdy, debaty, spotkania autorskie, spektakle teatralne oraz koncert muzyki filmowej.

Festiwal rozpocznie się 20 sierpnia wernisażem wystawy Andrzeja Pągowskiego „Wajda na Nowo – suplement”, po którym nastąpi oficjalne otwarcie wydarzenia oraz rozmowa z Ro-

bertem Więckiewiczem wokół filmu „Wąs. Człowiek z nadziei”. Wieczorem publiczność wysłucha koncertu „Wajda – Muzyka” pod dyktando Adama Sztaby, a dzień zakończy plenerowy pokaz filmu „Brzezina”.

W kolejnych dniach zaplanowano m.in. prezentacje młodych twórców, debaty poświęcone dziedzictwu Wajdy, projekcje jego najwybitniejszych filmów, takich jak „Wesele”, „Ziemia obiecana”, „Pan Tadeusz” czy

„Panny z Wilka”. W programie znalazły się też spektakle teatralne i rozmowy z wybitnymi postaciami polskiej kultury i kina.

Szczególnym punktem programu będzie sobotnia debata „Dziedzictwo Andrzeja Wajdy”, poświęcona wpływowi twórczości reżysera na współczesną kulturę i polskie kino. Festiwal zakończy uroczysta gala finałowa połączona z wręczeniem nagród oraz prezentacją nagrodzonego filmu konkursowego.

– Rok 2026 został ogłoszony Rokiem Andrzeja Wajdy – to czas szczególny, sprzyjający refleksji, powrotom i odczytywaniu jego twórczości na nowo. Zapraszamy na 6. Festiwal Filmowy „Wajda na Nowo” do Suwałk – miasta, w którym urodził się Andrzej Wajda. To tutaj jego historia zatacza symboliczne koło. Andrzej Wajda był twórcą szczególnym, a jego kino wciąż pozostaje żywe, aktualne i poruszające. Dziedzictwo reżysera buduje prestiż Suwałk, przyciąga turystów oraz inspiruje lokalne projekty, stając się filarem tożsamości regionu – mówił Czesław Renkiewicz, prezydent Suwałk.

EKSTRA PENSJA W AUGUSTOWIE



W miniony piątek w Augustowie padła główna wygrana w zakładzie Ekstra Pensja. W punkcie Lotto przy ul. Mostowej 15 (na zdjęciu) szczęśliwiec zawarł zakład ze stawką x2, co dało mu łącznie 2 400 000, czyli wypłacane co miesiąc 10 tysięcy zł przez 20 lat.

Posiadacz kuponu zagrał na chybił trafił – kupił dwa zakłady gry, a w jednym z nich znalazł się wylosowany 15 maja zestaw liczb: 19, 23, 27, 28, 31 i 1.

Ponieważ klient zagrał ze stawką x2, to jego wygrana wyniosła nie 5 000 zł miesięcznie przez 20 lat, a 10 000 zł miesięcznie przez 20 lat. Gdyby zagrał z maksymalną stawką x10, to jego wygrana wyniosłaby aż 50 000 zł miesięcznie przez 20 lat.

Piątkowa wygrana jest najwyższą odnotowaną w Augustowie.

To kolejna główna wygrana w zakładzie Ekstra Pensja w tym miesiącu w województwie podlaskim. 9 maja (w sobotę) padała ona w Sokółce. Szczęśliwiec zagrał na chybił trafił w punkcie Lotto przy ul. Ściegiennego 19A (wyniki ówczesnego losowania to: 5, 7, 8, 11, 20 oraz 4). Co miesiąc, przez 20 lat, będzie otrzymywał po 5 000 zł. To pierwsza główna wygrana w tej grze w tym miesiącu. (TD, red)

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

KRÓTKO

POLSKA-USA

Polecieli umacniać sojusz

Wiceszefowie MON Cezary Tomczyk i Paweł Zalewski polecili wczoraj do Stanów Zjednoczonych. Tomczyk powiedział, że podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych mają mieć spotkania m.in. w Departamencie Stanu i Pentagonie, ale też rozmowy z kongresmenami, by - jak dodał - „umacniać sojusz polsko-amerykański i żeby te komunikaty, które płyną ze strony USA, zawsze były jednoznaczne”. - Nie mam żadnych wątpliwości co do trwałości sojuszu polsko-amerykań-

skiego, dostaliśmy też jasne zapewnienie ze strony głównodowodzącego sił amerykańskich w Europie, że cała ta burza, która dotyczy żołnierzy amerykańskich, nie dotyczy Polski - powiedział wiceszef MON. Dodał, że wraz z Pawłem Zalewskim udają się do USA „z wiadomością od premiera Donalda Tuska i od ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, że Polska jest gotowa na zwiększenie obecności amerykańskiej w Polsce i że to oficjalne stanowisko rządu”.

DWUDNIOWA WIZYTA

Para prezydencka we Włoszech



Prezydent Karol Nawrocki wraz z małżonką przybył wczoraj do Włoch. Powitała ich premier Włoch Giorgia Meloni. Prezydent spotkał się też z prezydentem Włoch Sergio Mattarellą i wziął udział w obchodach 82. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Wcześniej para prezydencka złożyła kwiaty przy grobie papieża Jana Pawła II.

MAŻ I MAŻ

Transkrypcja ślubu bez sądu

Wczoraj w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu pierwsza para gejów dokonała transkrypcji aktu ślubu. Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietko Bębnowski są razem od 50 lat. Ślub wzięli rok temu w Wiedniu. Po wyroku TSUE, złożyli wniosek o transkrypcję zagranicznego aktu małżeństwa i użyskali ją bez konieczności prowadzenia sprawy sądowej.

- Zrobiliśmy to, żeby wszyscy obywatele i obywatelki w tym kraju byli równi. Żeby nie było segregacji, że są lepsi ludzie i gorsi ludzie. My jesteśmy ze sobą pół wieku, prawie pięćdziesiąt lat. Od złożenia wniosku trochę to trwało, ale dzięki życzliwości urzędników i wykorzystaniu możliwości uzyskaliśmy to bez pomocy sądu - mówi Tomasz Kwietko Bębnowski.

ŚWIADCZENIA

W grudniu 2025 r. 879,5 tys. emerytów łączyło pobieranie świadczenia z aktywnością zawodową. To o ponad 52 proc. więcej niż dziesięć lat wcześniej - poinformował ZUS. Średni wiek pracujących emerytów wynosi 69,5 roku dla mężczyzn i 66,6 roku dla kobiet. Liczba pracujących emerytów rośnie od wielu lat, jednak w ostatnim roku ten wzrost spowolnił. Może to wynikać m.in. z faktu opóźniania przejścia na emeryturę.

Oprac. Karolina Wrońska
Dęblin

W Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 1 w Dęblinie powstanie Autoryzowane Centrum Serwisowe Silników dla czołgów Abrams, jako trzeci taki ośrodek na świecie.

Umowa między WZL-1 a amerykańską firmą Honeywell podpisana została wczoraj w obecności premiera Donalda Tuska i wicepremiera, ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza.

MON podkreśla, że centrum serwisowe zostanie trzecim na świecie oraz jedynym w Europie ośrodkiem posiadającym uprawnienia do serwisowania silników AGT1500, z których korzystają Abramsy.

Inwestycja zakłada dostosowanie infrastruktury technicznej, zapewnienie przeszkolenia personelu oraz zgromadzenie zapasów części zamiennych do wykonywania napraw tych silników.

Docelowo Polska ma otrzymać 366 Abramsów, z czego 250 w nowoczesnej wersji M1A2 SEPv3 oraz 116 w starszej wersji M1A1. Dostawy Abramsów w starszej wersji zostały już zakończone, pozwoliły one m.in. na szybkie uzupełnienie części ubytków powstałych po przekazaniu ponad 300 starych czołgów Wojska Polskiego siłom ukraińskim. Czołgi z tej



Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej

drugiej puli są obecnie dostarczane do wojska.

- Zadaniem nas wszystkich bez wyjątku jest dbałość o to, aby współpraca transatlantycka, niezależnie od różnych politycznych zmiennych, przetrwała ten trudny okres - mówił podczas uroczystości premier. Podkreślił, że nie ma alternatywy dla przyjaźni i współpracy polsko-amerykańskiej i europejsko-amerykańskiej.

Zaznaczył, że Polska będzie zawsze oczekiwała tego samego, co sama prezentuje wobec najbliższych sojuszników - szacunku i przewidywalności.

Tusk dodał, że liczy, iż współpraca z USA zawsze będzie oparta „na takich stabilnych przesłankach”. - Oczekujemy tego od naszych sojuszników nie za darmo. Oczekujemy tego od naszych sojuszników, ponieważ nikt w Europie, nikt w NATO nie inwestuje tak dużo we własne i wspólne bezpieczeństwo jak Polska - podkreślił.

- 366 czołgów typu Abrams. Inwestycja korzystna z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, korzystna z punktu widzenia przemysłu amerykańskiego, mająca także wielkie

znaczenie dla bezpieczeństwa całego kontynentu - powiedział premier.

Wskazał, że inwestycja jest warta 300 mln zł. - Gdyby nie te decyzje, które dzisiaj zrealizujemy tymi podpisami, to przegląd i naprawa silników musiałaby się odbywać w Stanach Zjednoczonych - zauważył.

Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej. Wyraził przekonanie, że nie ma takich turbulencji - nawet jeśli żyjemy w bardzo niestabilnych czasach - które by wpłynęły na to, co jest fundamentem europejskiego i amerykańskiego bezpieczeństwa.

- Tym fundamentem jest właśnie wzajemne zaufanie i długoterminowa praca. Długoterminowa praca i budowanie wzajemnej lojalności, która będzie potrafiła oprzeć się wszystkim turbulencjom i zmiennym - powiedział premier.

Zaapelował, żeby nikt „nie uległ pokusie, aby kwestie bezpieczeństwa Polski wystawiać na szwank w związku z jakimś doraźnym interesem politycznym”. - To jest skarb w polskiej polityce, że Polacy nie pokłócili się nigdy właśnie o te kwestie - bezpieczną Polskę, bezpieczne polskie granice, polskie wojsko i polskie sojusze. Niech tak trwa ta sytuacja jak najdłużej - podkreślił. PAP

Lech Wałęsa i Jerzy Buzek nagrodzeni Europejskim Orderem Zasługi. Kapituła była jednogłośnie

Oprac. Alina Mazurska
Strasburg

W Parlamencie Europejskim w Strasburgu odbędzie się dzisiaj ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi za działania na rzecz integracji europejskiej. Odznaczenie odbiorą m.in. były prezydent RP Lech Wałęsa i były premier Jerzy Buzek.

Nowe odznaczenie zostało ustanowione przez PE dla osób szcze-

gólnie zasłużonych na rzecz integracji europejskiej oraz promowania i obrony europejskich wartości. Jest to pierwsza w historii ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi.

Na liście nagrodzonych znalazło się 20 osób, 13 z nich ma odebrać order osobiście. Wśród laureatów jest dwóch Polaków - były prezydent Polski, przywódca Solidarności Lech Wałęsa, który otrzyma tytuł Wybitnego Członka Europejskiego Orderu Zasługi, oraz były premier

Polski, były szef Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, który otrzyma tytuł Honorowego Członka Europejskiego Orderu Zasługi.

Jak powiedział europoseł KO Andrzej Halicki, nominacje Wałęsy i Buzka do nagrody zostały zaaprobowane przez kapitułę jednogłośnie. Europoseł podkreślił, że wkład Polaków „w budowę zjednoczonej, wolnej, demokratycznej i opartej na wartościach UE jest dla wszystkich oczywisty i niekwestionowany”.

Poza Wałęsą i Buzkiem, na liście nagrodzonych są m.in. była kanclerz Niemiec Angela Merkel, były prezydent i premier Portugalii Anibal Cavaco Silva, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Pietro Parolin, prezydentka Mołdawii Maia Sandu oraz ukraińska obrończyni praw człowieka Ołeksandra Matwijczuk. Odznaczenie przyznane zostało również m.in. prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zełenskiemu, którego nie będzie na ceremonii w Strasburgu. PAP

Zderzenie samolotów podczas pokazów lotniczych. Nikt nie zginął

Kazimierz Sikorski
USA

Wszyscy członkowie załogi bezpiecznie katapultowali się po zderzeniu dwóch samolotów Marynarki Wojennej podczas pokazu lotniczego w stanie Idaho.

Do zderzenia doszło, gdy samoloty EA18-G Growler należące do Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, z Whidbey Island w stanie Waszyngton, wykonywały pokaz.

Na szczęście nikt nie zginął. Stan członków załogi jest stabilny. Nie zgłoszono innych obrażeń. – Wszyscy są bezpieczni i to jest najważniejsze – mówiła dyrektorka ds. marketingu w Silver Wings of Idaho, która pomogła w organizacji pokazu lotniczego.

Samoloty spadły na ziemię jednocześnie. Natychmiast zamknięto bazę, a pozostała część pokazu lotniczego została odwołana.

Filmy opublikowane przez widzów pokazały cztery otwierające się spadochrony, gdy samolot spadał na ziemię w pobliżu bazy, 80 kilometrów na południe od Boise. Jeden ze świadków mówił, że filmował samoloty, gdy się do siebie zbliżyły. Na nagraniu widać, jak zderzają się, potem obracają się w tandemie, gdy członkowie załogi katapultują się, ich spadochrony się otwierają, a samoloty spadają razem i eksplodują.

Organizatorzy podali, że pokaz lotniczy i skoki ze spadochronem poświęcono historii lotnictwa i współczesnym możliwościom wojskowym.



Organizatorzy lotniczego pokazu mówią o cudzie, bo nikt nie zginął po zderzeniu się dwóch samolotów

Moskwa wstrząśnięta atakami dronów. Są zabici i ranni

Oprac. Karolina Wrońska/KS
Rosja

Siły ukraińskie przeprowadziły ataki na rafinerię w Moskwie, zakłady produkujące półprzewodniki dla rosyjskiej armii oraz lotnisko wojskowe na okupowanym przez Rosję Krymie.

„W obwodzie moskiewskim trafione zostały zakłady Angstrom, które dostarczają półprzewodniki dla rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego i są objęte sankcjami USA, Moskiewska Rafineria Ropy Naftowej, stacja przepompowywania ropy naftowej Sołniecznogorska oraz stacja przepompowywania ropy naftowej Wołodarskoje” – podała Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU).

W komunikacie przekazano, że na Krymie trafiono w obiekty infrastruktury i środki obrony przeciwlotniczej lotniska Belbek, w tym system przeciwlotniczy Pancyr-S2, hangar z radarem do systemu S-400, system kierowania dronami Orion oraz naziemną stację kierowania dronami Forpost, punkt przekazywania danych ziemia-powietrze, wieżę kontroli lotów oraz hangar na lotnisku Belbek.

„Takie operacje specjalne SBU mają kluczowe znaczenie dla osłabienia potencjału wojennego Rosji. Trafienia w przedsiębiorstwa kompleksu



Mieszkańcy Moskwy w strachu, Ukraińcy zaatakowali stolicę Rosji dronami

wojskowo-przemysłowego, infrastruktury wojskowej oraz logistykę naftową ograniczając możliwości przeciwnika do kontynuowania wojny przeciwko Ukrainie” – oświadczył szef SBU Jewhenij Chmara.

„Te uderzenia pokazują, że nawet najlepiej chroniony obwód moskiewski nie jest bezpieczny. SBU i Siły Obrony Ukrainy będą nadal prowadzić precyzyjne operacje specjalne wymierzone w niszczenie zasobów wojskowych przeciwnika” – zapewnił Chmara.

Był to jeden z największych ataków na Moskwę od początku wojny. Rosja twierdzi, że zniszczyła 556 dronów – ale

wiele z nich uderzyło w stolicę. Władze potwierdziły śmierć trzech osób w Moskwie i jednej w Białogrodzie.

W pobliżu moskiewskiej rafinerii zostało rannych 12 osób. Ukraiński Telegram Exilnova+ podał, że był to największy atak na Moskwę od początku inwazji na Ukrainę.

Było to ostrzeżenie dla Putina, bo pokazało, że Kijów jest w stanie przebić się przez rosyjską obronę powietrzną

Było to ostrzeżenie dla Putina, bo pokazało, że Kijów jest w stanie przebić się przez rosyjską obronę powietrzną.

Moskiewskie lotnisko Szerebietiewo odwołało 200 lotów.

Ten atak był poważnym ciosem dla maszyny wojennej Kremla. Doszło do niego trzy dni po tym, jak Rosja zabiła 24 cywilów w ataku na Kijów. Wśród ofiar w Kijowie znalazła się 12-letnia dziewczynka.

Jeden ze świadków ataku w Moskwie powiedział: „Wszystko jest kompletnie rozwalone. Zawył syreny. Wybiegłem z domu, złapałem torbę i psa. Wpadłem w panikę”.

PAP

Załoga MV Hondius przejdzie kwarantannę

Oprac. Alina Mazurska
Holandia

Statek wycieczkowy MV Hondius, którego niektórzy pasażerowie zakazili się hantawirusem, przypłynął wczoraj rano do portu w Rotterdamie, gdzie zostanie zdezynfekowany, a jego załoga przejdzie kwarantannę.

Kwarantanna obejmie 23-osobową załogę wycieczkowca i dwóch członków personelu medycznego pozostających na jego pokładzie. Kapitanem statku jest Polak Jan Dobrogowski. Jak informowało wcześniej polskie MSZ, nie wymaga on pomocy medycznej.

Władze portu w Rotterdamie przekazały, że dla części załogi nie pochodzącej z Holandii utworzono miejsca kwaran-

tanny. Nie wiadomo jednak, czy pozostaną tam oni przez cały zalecany 42-dniowy okres kwarantanny.

Część załogi i pasażerowie, którzy opuścili już statek, a także osoby mające z nimi kontakt, zostały poddane kwarantannie w kilku krajach na całym świecie.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała 3 maja o śmierci trzech osób na wycieczkowcu MV Hondius, który na początku kwietnia wyruszył z południowej Argentyny w rejs po Atlantyku. Do tej pory organizacja potwierdziła 10 przypadków zakażenia groźnym dla ludzi hantawirusem, który jest przenoszony głównie przez gryzonie. Na statku wykryto gatunek hantawirusa Andes, występujący w Ameryce Południowej.

PAP

Ceny ropy ciągle w górę, a USA i Iran nadal daleko od osiągnięcia porozumienia

Oprac. Karolina Wrońska
USA/Iran

Ceny gazu w Europie rosną i zmierzają do zaliczenia najdłuższej serii dziennych wzrostów od 2 lat, podczas gdy USA i Iran nadal nie osiągnęły porozumienia ws. zakończenia konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ropa drożeje na świecie, bo nie widać szans na szybkie zawarcie porozumienia pomiędzy USA a Iranem w sprawie zakończenia wojny na Bliskim Wschodzie.

Prezydent USA Donald Trump w niedzielę wezwał Iran, by szybko zawarł układ pokojowy, bo w przeciwnym razie „nic z niego nie zostanie”. „Czas ucieka Iranowi i niech lepiej się ruszą, SZYBKO, albo nic z nich nie zostanie. CZAS UCIEKA!” – napisał Donald Trump na Truth



Donald Trump ma dzisiaj odbyć spotkanie na temat możliwego wznowienia ataków na Iran

Social. W ostatnich dniach amerykański prezydent sugerował, że może wznowić bombardowanie Iranu.

W piątek Donald Trump potwierdził, że odrzucił ostatnią

propozycję porozumienia Iranu; powtórzył, że Iran musi przekazać swoje zapasy wzbogaconego uranu, albo USA same je wezmą.

Prezydent USA wyraził jednocześnie gotowość do zaakceptowania rozwiązania, które polegałoby na wstrzymaniu przez Iran wzbogacania uranu na 20 lat, lecz zaznaczył, że konieczne są „prawdziwe” gwarancje. Iran miał zaoferować krótsze, 12-letnie moratorium.

Portal Axios podaje, że prezydent USA ma dziś (19.05) odbyć spotkanie na temat możliwego wznowienia ataków na Iran.

Tymczasem atak dronów spowodował pożar w elektrowni jądrowej Barakah na północnym zachodzie Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W niedzielę trzy bezzałogowe statki powietrzne wleciały w przestrzeń powietrzną tego kraju. Dwa z nich przechwy-

cono, natomiast trzeci uderzył w generator elektryczny poza wewnętrznym obwodem elektrowni jądrowej Barakah w regionie Al Dhafra.

Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA) poinformowała, że nie odnotowano zwiększonego promieniowania radioaktywnego.

„MAEA uważnie śledzi sytuację i pozostaje w stałym kontakcie z władzami ZEA, gotowa udzielić pomocy w razie potrzeby” – poinformował agenda ONZ odpowiedzialna za nadzór nuklearny.

Zjednoczone Emiraty Arabskie wielokrotnie padały ofiarą ataków z użyciem rakiet i dronów podczas trwającej od 28 lutego wojny izraelsko-amerykańskiej z Iranem, w której od 8 kwietnia formalnie obowiązują zawieszenie broni.

PAP

Warto pokonać strach przed dermatologiem

#BadajŁatki
Nasza akcja

Strach przed wizytą u dermatologa wciąż powstrzymuje wielu z nas przed sprawdzeniem zmian skórnych. Mamy wymówki: „To pewnie nic takiego”, „lepiej nie wiedzieć”, „jak pójde, to coś znajda”. Jednak pamiętajmy: lęk nie chroni przed nowotworami skóry. Chroni jedna decyzja: zgłosić się na badanie.

Nowotwory skóry należą dziś do najczęściej diagnozowanych chorób nowotworowych. Choć największe emocje wzbudza czerniak, w gabinetach dermatologicznych znacznie częściej rozpoznaje się inne typy nowotworów. To zmiany, które rzadko przypominają „czarny pieprzyk z poradnika”: niegające się ranki, łuszczące się plamy, drobne guzki, nowe przebarwienia. Łatwo je zbagatelizować - przypisać wiekowi, słońcu, przemęczeniu skóry.

Lekarze zwracają uwagę, że profilaktyka zaczyna się nie od paniki, lecz od uważności. Od spojrzenia na skórę jak na organ sygnalizujący problemy zdrowotne, a nie jedynie element wyglądu. Skóra może się starzeć, ale nagłe zmiany bez wyraźnej przyczyny powinny zwrócić uwagę. Wizyta u dermatologa nie jest wyrokiem - jest sprawdzeniem, czy wszystko z naszą skórą jest w porządku.

Dermatolog nie szuka raka - sprawdza, czy zmiana widoczna na skórze jest bezpieczna. Badanie zmian skórnych jest krótkie i bezbolesne, a w większości przypadków kończy się uspokojeniem pa-

cjenta. Gdy konieczne są dalsze kroki, wczesne wykrycie sprawia, że leczenie bywa proste i skuteczne.

Profilaktyka nie oznacza życia w ciągłym lęku ani obsesyjnej kontroli każdego znamienia. Chodzi o regularność i rozsądek: ochronę przeciwsłoneczną, unikanie solarium, obserwowanie skóry i reagowanie na zmiany. Dermatolog - jak podkreślają lekarze - jest w tym procesie sojusznikiem, nie źródłem zagrożenia.

Zmiana narracji staje się dziś kluczowa. Zamiast obrazów budzących strach, potrzebna jest normalizacja badań skóry - taka, jaka dotyczy wizyt u dentysty, ginekologa czy rutynowych badań krwi. Do dermatologa nie idzie się „po złą wiadomość”, ale po wiedzę.

Co dzieje się w gabinecie dermatologa?

Mimo to wielu pacjentów trafia do lekarza zbyt późno. Strach przed diagnozą, wstyd, przekonanie, że zmiana „nie wygląda groźnie” - wszystko to sprawia, że badanie odkładane jest miesiącami, a czasem nawet latami. Tymczasem wizyta trwa krótko i może zdecydować o zdrowiu, a nawet życiu.

Badanie zaczyna się od rozmowy. Dermatolog pyta o to, kiedy zmiana się pojawiła, jej ewolucję, objawy towarzyszące. Zbiera informacje o chorobach przewlekłych, przyjmowanych lekach, ekspozycji na słońce i historii rodzinnej. To etap, który pozwala zrozumieć kontekst, zanim lekarz przejdzie do oględzin.

Jeśli celem wizyty jest ocena znamion, lekarz zazwyczaj

badają całą skórę - od głowy po stopy. Sprawdza także miejsca często pomijane: plecy, skórę za uszami, przestrzenie między palcami, paznokcie. To tam często znajdują się zmiany niezauważane przez pacjentów.

Kluczowym elementem jest badanie dermatoskopowe. Dermatoskop - lupa z oświetleniem - pozwala zobaczyć struktury niewidoczne gołym okiem. Dla pacjenta badanie jest nieodczuwalne, a dla lekarza stanowi podstawę precyzyjnej oceny.

Po badaniu zapada decyzja: obserwacja lub usunięcie zmiany. Najczęściej zalecana jest kontrola, czasem z wykonaniem zdjęcia do porównań. Jeśli konieczne jest usunięcie zmiany, zabieg odbywa się w znieczuleniu miejscowym i trwa kilkanaście minut. Badanie histopatologiczne daje ostateczną odpowiedź, czy to groźny nowotwór, czy zwykły pieprzyk na skórze.

Lekarze przyznają, że pacjenci boją się głównie diagnozy. Jednocześnie podkreślają, że najgorszym scenariuszem nie jest choroba, lecz jej późne wykrycie. Wczesne rozpoznanie nowotworów skóry w wielu przypadkach oznacza pełne wyleczenie.

Dla wielu osób pierwsza wizyta staje się momentem przełomowym. Lęk ustępuje miejsca świadomości, że kontrola skóry to element dbania o zdrowie - tak samo oczywisty jak mierzenie ciśnienia czy badanie krwi.

Liczby, które zmieniają decyzje

Gdy dermatolodzy mówią o wczesnym wykrywaniu no-

wotworów skóry, nie straszą, lecz podają dane. Te są jednoznaczne. W statystykach czerniak należy do nowotworów, w których moment rozpoznania decyduje niemal o wszystkim.

W przypadku zmian wykrytych na najwcześniejszym etapie przeżywa ponad dziewięciu na dziesięciu pacjentów. W cieniach, wcześniej rozpoznanych czerniakach odsetek 5-letnich przeżyć sięga nawet 95 procent, a według części danych - niemal 100 procent. To liczby, które w onkologii należą do wyjątków.

Ta sama choroba rozpoznana późno wygląda już zupełnie inaczej. Gdy czerniak daje przerzuty, statystyki gwałtownie się załamują. Szanse przeżycia spadają kilkukrotnie - do około jednej czwartej. Różnica między wizytą „teraz” a „za jakiś czas” staje się więc różnicą między prostym zabiegiem a długim, obciążającym leczeniem.

Podobny obraz wyłania się z danych dotyczących innych nowotworów skóry, które w praktyce dermatologicznej występują znacznie częściej niż czerniak. Rak podstawnokomórkowy i kolczystokomórkowy rzadko trafiają na nagłówki, bo nie są tak medialne. Ale to właśnie one diagnozowane są tysiące razy w każdym roku. I podobnie jak w przypadku czerniaka - wcześniej wykryte są niemal zawsze wyleczalne.

W roku podstawnokomórkowym 5-letnia przeżywalność zbliża się do 100 procent. Rak kolczystokomórkowy - pod warunkiem szybkiego rozpoznania - również ma bardzo dobre rokowanie. Lekarze pod-

kreślają, że problemem nie jest tu sama choroba, lecz moment, w którym pacjent trafia do gabinetu.

Statystyki pokazują też inną strategię „poczekam, zobaczę”. W Europie Środkowo Wschodniej - w tym w Polsce - czerniaki są częściej rozpoznawane w późniejszych stadiach niż na Zachodzie. Nie dlatego, że są bardziej agresywne, ale dlatego, że pacjenci zgłaszają się później. Czasem zbyt późno.

Dla lekarzy dermatologów przytoczone wyżej liczby nie są abstrakcyjne. Za każdą z nich stoi konkretna historia: pacjent, który przyszedł „na wszelki wypadek” i wyszedł z zaleceniem obserwacji, oraz ten, który żałuje, że czekał o rok za długo. W gabinecie różnica między tymi dwiema decyzjami bywa widoczna gołym okiem.

Zadaniem statystyk nie jest straszenie pacjentów. Statystyki mają pokazywać proporcje. W nowotworach skóry wczesne wykrycie nie zwiększa liczby dramatów - przeciwnie, sprawia, że większość z nich nigdy się nie wydarza.

Nie odkładaj zdrowia na później

Im wcześniej pacjent przekroczy próg gabinetu, tym mniej dramatyczne są decyzje, które trzeba tam podjąć. Dermatolodzy obserwują to codziennie: największą ulgę przynosi nie wynik badania, lecz sama świadomość, że nie odkłada się zdrowia „na później”.

JAK PRZEBIEGA WIZYTA U DERMATOLOGA

Wywiad medyczny

• Wizyta rozpoczyna się od rozmowy z pacjentem o zgłaszanych zmianach skórnych, czasie ich występowania oraz ewentualnych dolegliwościach.

Zebrań informacji o stanie zdrowia

• Lekarz pyta o choroby przewlekłe, stosowane leki, przebytą ekspozycję na promieniowanie słoneczne oraz występowanie nowotworów skóry w rodzinie.

Badanie skóry

• W przypadku kontroli znamion dermatolog ogląda całą skórę pacjenta, najczęściej od skóry głowy do stóp.

Ocena miejsc trudno dostępnych

• Sprawdzone są także okolice rzadziej obserwowane samodzielnie przez pacjentów, m.in. plecy, skóra za uszami, przestrzenie między palcami i paznokcie.

Analiza wyglądu zmian

• Lekarz ocenia wielkość, kształt, kolor i strukturę zmian oraz porównuje je ze sobą.

Badanie dermatoskopowe

• W razie potrzeby wykonywane jest badanie dermatoskopowe przy użyciu specjalistycznego urządzenia umożliwiającego dokładniejszą ocenę zmiany.

Omówienie wyniku badania

• Dermatolog informuje, czy zmiana wymaga jedynie obserwacji, kontroli w określonym czasie, czy dalszej diagnostyki.

Zalecenia

• Na zakończenie pacjent otrzymuje zalecenia dotyczące obserwacji skóry, ewentualnych wizyt kontrolnych lub dalszego postępowania.

REKLAMA

0111517847

ORGANIZATOR



PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY GŁÓWNI LOKALIZACYJNI



PARTNERZY



PARTNERZY MERYTORYCZNI



Narodowy Fundusz Zdrowia
Podlaski Oddział Wojewódzki w Białymstoku

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USDEURO
1 EURFRANK
SZWAJCARSKI
1 CHFFUNT
SZTERLING
1 GBPJEN
100 JPY

3,64

4,24

4,64

4,87

2,29

DANE WG NBP Z DNIA 18.05.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI TO MOŻE BYĆ WIĘKSZA BOMBA NIŻ AFERA KRYPTOWALUTOWA

Hazard online przebijie zondacrypto

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Hazard online wymyka się państwu na skalę, która może wstrząsnąć Polską mocniej niż afery kryptowalutowe.

Miliony Polaków grają na nielegalnych platformach, miliardy złotych znikają poza kontrolą fiskusa, a państwo praktycznie utraciło panowanie nad rynkiem hazardu. „Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. Jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys” – ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

Polska od lat prowadzi osobiwy eksperyment. Państwo udaje, że kontroluje hazard internetowy, choć w praktyce oddało ogromną część rynku zagranicznym operatorom działającym poza jakimkolwiek realnym nadzorem. Efekt? Miliony obywateli korzystają z nielegalnych serwisów, miliardy złotych wypływają z kraju, a politycy zachowują się tak, jakby problem nie istniał. Tymczasem skala zjawiska zaczyna przypominać mechanizm tykającej bomby finansowej i społecznej – być może groźniejszej niż głośne afery kryptowalutowe, które przez ostatnie miesiące domnowały debatę publiczną.

Jakby nigdy nic...

Te ostrzeżenia, w normalnie funkcjonującym państwie powinny wywołać polityczne trzęsienie ziemi. Ekspert alarmują, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie. To suma większa niż budżety wielu ministerstw. To pieniądze, które znikają poza systemem podatkowym, poza ochroną konsumenta i poza realną kontrolą państwa.

– Dziś cała debata publiczna koncentruje się na aferze związanej z giełdą kryptowalutową zondacrypto i na miliardzie złotych, których tysiące ludzi

prawdopodobnie już nigdy nie odzyskają. Tymczasem równolegle funkcjonuje znacznie większy problem, o którym praktycznie się nie mówi. Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. To gigantyczne pieniądze wypływające poza jakąkolwiek kontrolą państwa. Obawiam się, że jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys, przy którym obecna afera kryptowalutowa będzie wyglądała jak niewielki incydent – powiedział w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

To porównanie nie jest przesadą. Kryptowalutowe katastrofy mają zwykle charakter spektakularny i medialny – upada giełda, tysiące ludzi tracą pieniądze, wybucha polityczna awantura. Hazard online działa inaczej. Jest cichy, rozproszony, codzienny. Nie wywołuje jednego wielkiego wybuchu, tylko stopniowo wysysa pieniądze z gospodarstw domowych, uzależnia, przenosi przepływy finansowe poza państwo i buduje gigantyczną szarą strefę, której państwo albo nie potrafi, albo nie chce kontrolować.

Skala systemowa

Najbardziej niepokojące jest jednak to, że nie mówimy już o niszy. Problem przybrał skalę systemową. Według danych z raportu H2Gambling ponad 3 miliony Polaków korzystają z nielegalnych serwisów hazardowych. Wśród nich znajdują się także setki tysięcy nieletnich. W praktyce oznacza to, że państwo kompletnie przegrywa walkę o kontrolę nad cyfrową przestrzenią hazardową.

– Skala zjawiska jest dziś wręcz porażająca. W Polsce funkcjonuje jedno legalne kasyno online, a obok niego działają tysiące nielegalnych stron dostępnych praktycznie bez żadnych ograniczeń. Co roku korzystają z nich miliony użytkowników, w tym również bardzo młodzi ludzie i nastolatki. Problem nie sprowadza się wyłącznie do utraty pieniędzy.



Ekspert alarmują, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie

Mówimy także o uzależnieniach, braku ochrony konsumenta, agresywnych mechanizmach psychologicznych i danych osobowych, które trafiają poza granice kraju, często do podmiotów działających całkowicie poza europejskim prawem. To już dawno przestał być marginalny problem branżowy, a stał się realnym zagrożeniem społecznym – podkreślił Skrzyński.

To zdanie powinno wybrzmieć szczególnie mocno. W polskiej debacie publicznej dyskusja o hazardzie często sprowadza się do moralizowania. Tymczasem problem jest znacznie szerszy. Mówimy o sektorze, który obraca gigantycznymi pieniędzmi, wykorzystuje zaawansowane algorytmy psychologiczne, funkcjonuje w globalnym środowisku technologicznym i coraz częściej przenika się z rynkiem kryptowalut, influencerów oraz mediów społecznościowych. To już nie są „jednoręcy bandyci” z początku lat 2000. To wysoko z informatyzowany przemysł cyfrowy.

Polskie państwo odpowiada na tę rzeczywistość narzędziami z epoki analogowej. For-

malnie obowiązuje model mieszany: część rynku działa w systemie licencyjnym, ale kasyno online pozostaje monopol państwowym. Legalnie internetowe kasyno może prowadzić wyłącznie Totalizator Sportowy. Jednocześnie bukmacherzy tacy jak STS, Fortuna czy Superbet mogą działać w modelu licencyjnym.

W teorii miało to zapewniać kontrolę rynku i ochronę obywateli. W praktyce stworzyło hybrydę, która nie działa ani jako skuteczny monopol, ani jako efektywny system regulacyjny. Podczas gdy gracze masowo uciekają do zagranicznych serwisów.

– Najbardziej niepokojące jest jednak to, że państwo zdaje się akceptować obecny stan rzeczy. Temat regulacji rynku hazardowego wydaje się tematem tabu, tymczasem im dłużej trwa bezczynność, tym większe będą społeczne i finansowe konsekwencje – mówił Skrzyński.

To jest być może najbardziej kompromitującym elementem całej historii. W Polsce lubimy opowiadać o „silnym państwie”, cyfryzacji i nowoczes-

ny nadzorze. Tymczasem wobec rynku wartego dziesiątki miliardów złotych państwo zachowuje się jak bezradny obserwator. Nie nadaje technologicznie, regulacyjnie ani politycznie.

Dania przez to przeszła

Warto zauważyć, że podobny problem przechodziła już Dania. Tam również przez lata funkcjonował monopol państwowy, który w teorii miał ograniczać negatywne skutki hazardu. W praktyce doprowadził do eksplozji nielegalnego rynku online.

Birgitte Sand była szefową duńskiego regulatora rynku hazardowego Spillemyndigheden w latach 2008-2020 i była jedną z głównych osób odpowiedzialnych za reformę duńskiego rynku hazardowego

– Mielismy sytuację bardzo podobną – istniał monopol, ale jednocześnie widzieliśmy rosnącą aktywność nielegalnych operatorów kierujących ofertę do naszych obywateli. Problem polegał na tym, że nie dawaliśmy tym firmom możliwości działania legalnie. One chciały być licencjonowane, ale nie miały takiej opcji, więc funkcjo-

nowały poza systemem – powiedział.

Duńczycy doszli do wniosku, że utrzymywanie fikcji pełnej kontroli nie ma sensu. Zamiast udawać, że internet nie istnieje, otworzyli rynek i zaczęli go realnie regulować.

– Najważniejsze było to, że otworzyliśmy kasyno online w ramach licencji. Poziom kanalizacji przed zmianą był bardzo niski. Już rok po wprowadzeniu nowych regulacji wzrósł znacząco, bo firmy zaczęły ubiegać się o licencje i działać legalnie. Dziś mamy znacznie wyższy poziom kontroli nad rynkiem niż wcześniej – dodała.

To niezwykle ważny wątek. W debacie o hazardzie słowo „liberalizacja” często budzi automatyczny opór. Tymczasem doświadczenie duńskie pokazuje coś odwrotnego: czasami większa kontrola państwa wymaga odejścia od fikcyjnego monopolu i stworzenia realnego systemu licencyjnego. Nie chodzi o deregulację, ale o odzyskanie wpływu na rynek, który i tak istnieje.

Sand zwróciła uwagę także na coś jeszcze – państwo samotnie nie wygra tej wojny.

– Operatorzy, którzy wybierają licencję, płacą podatki i przestrzegają regulacji, mogą być naszym najsilniejszym narzędziem w walce z szarą strefą. Nie możemy tego zrobić sami jako administracja – musimy współpracować z całym ekosystemem.

Skalę problemu pokazują dane zaprezentowane przez H2 Gambling Capital. Według raportu obroty szarej strefy hazardu online w Polsce sięgają około 74 miliardów złotych rocznie, a sam nielegalny rynek wygenerował blisko 3 miliardy złotych przychodów brutto w 2025 roku.

To nie jest już niszowy problem regulacyjny. To pytanie o zdolność państwa do funkcjonowania w epoce cyfrowego kapitalizmu platformowego. Jeżeli miliony obywateli masowo korzystają z usług pozostających poza realną kontrolą państwa, to problemem nie są już wyłącznie operatorzy hazardowi. Problemem staje się słabość samego państwa. ©

ENERGETYKA / CIEPŁOWNICTWO POLSKIE CIEPŁOWNICTWO CZEKA WIELKI ZWROT

W grze atom, biogaz i miliardy złotych

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie ciepłownictwo wciąż w ponad 60 proc. opiera się na węglu, ale stopniowo się zmienia.

Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego w rozmowie ze Strefą Biznesu wskazuje na miks technologii: gaz jako paliwo przejściowe, biogaz i biometan jako niewykorzystany potencjał oraz przyszłościowe wykorzystanie SMR-ów do produkcji ciepła dla miast i przemysłu.

Modernizacja ciepłownictwa: system oparty na węglu traci dominację

Transformacja krajowego systemu ciepłowniczego postępuje, ale, jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego, odbywa się zdecydowanie wolniej niż w elektroenergetyce.

- Ta transformacja w ciepłownictwie cały czas powolna, nie tak szybka jak w elektroenergetyce - zaznacza ekspert, wskazując, że specyfika sektora sprawia, iż zmiany są bardziej skomplikowane i mniej atrakcyjne inwestycyjnie dla potencjalnych uczestników rynku.

Jednym z kluczowych problemów pozostaje wciąż wysoki udział węgla w systemie. Choć jego znaczenie stopniowo maleje, z około 90 proc. w 2004 roku do ok. 63 proc. obecnie, skala odejścia od paliw kopalnych nadal nie odpowiada potrzebom transformacji. Niewiadomski zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do elektroenergetyki, w ciepłownictwie „mniej chętnych jest zdecydowanie do tego, żeby transformować ciepło”, co wynika zarówno z wysokich kosztów, jak i struktury własnościowej sektora.

Koszty i ograniczenia samorządów hamują zmiany

Wśród głównych barier modernizacji ekspert wymienia finansowanie. System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych, które często przekraczają możliwości lokalnych operatorów.

- To są kapitałochłonne wydatki, a samorządy, które w większości są właścicielami zakładów ciepłowniczych, nie mają takich środków - podkreśla Niewiadomski.

Dodatkowym obciążeniem jest system EU ETS, obejmujący instalacje powyżej 50 MW. Konieczność zakupu uprawnień do emisji CO ogranicza zdolność

przedsiębiorstw do finansowania modernizacji.

- Ciepłownie powyżej 50 MW mocy są już objęte systemem ETS, czyli muszą płacić za emisję dwutlenku węgla. Stąd też ich zdolności do tego, żeby mieć kapitał do inwestycji, też są zdecydowanie mniejsze - wyjaśnia nasz rozmówca.

Choć, jak podaje, dostępne są mechanizmy wsparcia, m.in. środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska czy finansowanie instytucji finansowych, nie rozwiązują one problemu w pełni. - Proces inwestycyjny wymaga nie tylko kapitału, ale również partnerstw technologicznych i długoterminowej strategii modernizacji - podkreśla.

W efekcie transformacja sektora pozostaje zadaniem wieloletnim i kosztownym, a jej tempo w dużej mierze zależy od zdolności do przełamania barier finansowych oraz organizacyjnych na poziomie lokalnym.

O jakich kosztach mówimy, jeśli chodzi o transformację ciepłowniczą? Zdaniem Niewiadomskiego, rozstrzał kosztów jest ogromny. Jak przypomina, premier Donald Tusk podczas konferencji w Gdańsku w marcu mówił o bilionie potrzebnym na szeroko pojętą transformację energetyczną.

- Tutaj mówimy o kilkuset miliardach złotych. Z jednej strony mamy kwestię tych dużych ciepłowni, ale z drugiej strony mamy też ciepłownie rozproszone. Te małe, które nie są objęte ETS-em, a które też wymagają wsparcia finansowego. I tu na pewno, jak to wszystko pozbieramy w całość, to mamy rzędy wielkości kilkuset miliardów złotych - podsumowuje.

SMR-y jako potencjalne źródło stabilnego ciepła w przyszłości

Zdaniem Niewiadomskiego małe reaktory modułowe (SMR) przestają być wyłącznie koncepcją futurystyczną, a coraz częściej stają się realnym kierunkiem rozwoju energetyki w Europie Północnej.

- Ja z dużą nadzieją kibicuję rozwiązaniom skandynawskim. Czy to są rozwiązania z Finlandii, czy to są rozwiązania z innych krajów, gdzie faktycznie są zaawansowane prace nad tym, żeby stworzyć SMR dedykowany tylko i wyłącznie do produkcji ciepła - mówi.

Jak wskazuje, pierwsze wdrożenia mogą pojawić się szybciej, niż zakłada część rynku. - Jeden z takich projektów ma być odpalony do końca tej dekady w Helsinkach. Więc to nie jest coś bardzo odległego na zasadzie to może 2040 czy 50? Nie, to pod koniec tej dekady ma być



System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych

odpalany - zaznacza Niewiadomski, zwracając uwagę, że rozwój tej technologii nabiera tempa, szczególnie w krajach o podobnych warunkach klimatycznych.

W jego ocenie kluczowe znaczenie będzie miała praktyczna weryfikacja pierwszych instalacji. - Jeżeli on się zaadaptuje i będzie z powodzeniem pracować, sądzę, że to już się później wydarzy zdecydowanie szybciej - mówi, wskazując na efekt skali, jaki mogą wywołać udane wdrożenia.

Niewiadomski podkreśla również specyfikę regionu Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie zapotrzebowanie na energię ciepłą jest wysokie przez znaczną część roku.

- Jesteśmy w takiej szerokości geograficznej, gdzie właściwie od połowy października do mniej więcej połowy kwietnia potrzebujemy tego ciepła - zauważa i jednocześnie dodaje, że w tym kontekście SMR-y mogłyby pełnić funkcję stabilnego i skalowalnego źródła energii.

Ekspert dodaje, że technologia ta może znaleźć zastosowanie nie tylko w dużych aglomeracjach, ale również w sektorze przemysłowym i lokalnych systemach energetycznych. - Być może taki SMR mały, który też można multiplikować jest jakimś rozwiązaniem również dla pewnych miast czy biznesu, który potrzebuje po prostu ciepła - wskazuje, podkreślając potencjał elastycznego wykorzystania modułowych reaktorów.

Gaz jako paliwo przejściowe: ryzyko importu i presja geopolityki

Niewiadomski zwraca uwagę, że choć gaz bywa postrzegany jako kluczowe paliwo pomostowe w transformacji

energetycznej, jego rola nie jest wolna od istotnych ryzyk.

- Gaz oczywiście ma tę tendencję do tego, że jest po prostu importowany i zawsze ten wpływ geopolityki jest tutaj istotny. I to trzeba mieć na uwadze - podkreśla ekspert, przypominając, że uzależnienie od zewnętrznych dostaw surowca już wcześniej prowadziło do kryzysów energetycznych. Jednocześnie wskazuje, że obecne wyzwania nie są zjawiskiem nowym.

- To nie pierwszy kryzys gazowy i nie pierwszy kryzys paliwowy czy energetyczny, bo choćby w 2022 roku też zmagaliśmy się z tym w wyniku wojny na Ukrainie - zaznacza. W jego ocenie doświadczenia ostatnich lat pokazują, że opieranie systemu wyłącznie na imporcie gazu nie gwarantuje stabilności w dłuższej perspektywie.

Biogaz i biometan jako krajowy potencjał i element bezpieczeństwa energetycznego

W tym kontekście coraz większe znaczenie mogą zyskiwać krajowe źródła gazu odnawialnego.

- Nie zapominajmy o tym, że oprócz tego, że możemy gaz importować, to gaz możemy też wytwarzać. Może być to biogaz, może być to biometan - podkreśla Niewiadomski, wskazując na możliwość stopniowego uniezależniania się od dostaw zewnętrznych.

Jak zaznacza, Polska posiada ku temu dobre warunki surowcowe. - Mamy kraj, który w dużej mierze opiera swoją gospodarkę na produkcji żywności i mamy miejsce do tego, żeby ten biogaz wyprodukować - mówi. W jego ocenie rozwój tego segmentu wymaga jednak nie tylko

inwestycji, ale również zmiany podejścia społecznego i większej akceptacji dla instalacji biogazowych.

Niewiadomski podkreśla również, że potencjał Polski w tym obszarze nie jest zagrożony niedoborem surowca.

- Mamy dużo substratu, więc nie mamy tych problemów co choćby Niemcy, którzy mają bardzo dużo biogazowni, ale już brakuje im tego wsadu - wskazuje. Jednocześnie odnosi się do pojawiających się obaw dotyczących braku wsadu. - Absolutnie bzdura, biorąc pod uwagę jak wiele biogazowni jest w Niemczech, a jak niewiele biogazowni jest w Polsce - mówi.

- Mamy jedną biometanownię otwartą w zeszłym roku na Dolnym Śląsku. Liczymy na kolejne, więc spokojnie mamy dużo wsadu. Jesteśmy krajem, który dużo produkuje żywności i na pewno jesteśmy w stanie tego biogazu dużo wyprodukować. Na tyle dużo, żeby, żebyśmy mogli zmniejszyć naszą ekspozycję na import gazu - tłumaczy.

- Czy to jest przez terminal pływający, który się będzie budował, czy też ten terminal, który mamy w Świnoujściu. My potrzebujemy tych połączeń, my potrzebujemy tych terminali, ale nie możemy również zapominać o tym, że bezpieczna gospodarka to taka gospodarka, która jak najwięcej jest w stanie sama wytworzyć własnymi źródłami. Czy to będzie biogaz, czy to będą odnawialne źródła energii - wymienia.

Energetyka jądrowa jako źródło stabilnej mocy i wyzwanie transformacji

W kontekście transformacji energetycznej Niewiadomski podkreśla, że Polska będzie po-

trzebowała stabilnego źródła energii pracującego w podstawie systemu.

- Na pewno potrzebujemy źródła, które będzie pracować w podstawie. I elektrownia atomowa jest nam w stanie zapewnić taką podstawę - mówi.

Ekspert wskazuje również na konieczność przyspieszenia odejścia od węgla, które jego zdaniem nastąpi szybciej niż pierwotnie zakładano. Wskazuje przy tym na znaczenie stabilnych źródeł energii w kontekście rosnącej elektryfikacji gospodarki i transportu.

- Kiedy mamy źródło pracujące w podstawie, jak to się mówi, czasami pod sznurek, to wtedy w nocy, kiedy mamy dołinę nocną, kiedy nie mamy dużego zapotrzebowania na energię, a produkcję mamy choćby łądować akumulatory jeżdżące w postaci samochodów elektrycznych czy stacjonarnych, które w okresie zapotrzebowania większego na energię są w stanie nam dać tańszy prąd - wyjaśnia.

W ocenie Niewiadomskiego realizacja pierwszego projektu jądrowego w Polsce jest możliwa w perspektywie kolejnych kilkunastu lat. - Sądzę, że pierwszy reaktor, bo mamy trzy reaktory w Choczewie, że ten pierwszy reaktor w okolicach tego 2040 roku - wskazuje, dodając jednocześnie, że jako projekt pionierski wymaga on więcej czasu i ostrożnego podejścia wdrożeniowego.

Dezinformacja w energetyce, czyli rosnący problem społeczny

Michał Niewiadomski na koniec wskazuje problem dezinformacji w energetyce, niezależnie od technologii. - To, to jest problem całej energetyki. Jest mnóstwo dezinformacji wokół elektrowni jądrowej, ale również i wokół odnawialnych źródeł energii: że fotowoltaika czy wiatraki sprawiają, że kury się nie niosą, a krowy nie dają mleka - wymienia. Jego zdaniem problem nie ogranicza się wyłącznie do nieprawdziwych informacji o technologiach, ale ma szerszy wymiar społeczny i polityczny.

- Pojawiają się inne przekazy, które mają spowodować to, że jesteśmy zalekani, że nie mamy oparcia władzy, że władze podważamy, że podejmujemy nieracjonalne decyzje - zaznacza Niewiadomski i dodaje, że kluczowe staje się budowanie odporności społeczeństwa na tego typu narracje.

- Od tego absolutnie musimy uciekać i musimy zwrócić uwagę społeczeństwu na te problemy, ale też zbudować odpowiednią odporność - zaznacza.

©©

Ulubione sklepy Polaków wstają z kolan. Pracę musiało stracić 2,5 tys. osób.

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Eurocash, który jest hurtowym dystrybutorem, a także organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencyjnych takich jak: ABC, Groszek, Lewiatan czy Delikatesy Centrum, zanotował 86,4 mln zł skonsolidowanej straty netto jednostki dominującej w pierwszym kwartale 2026 wobec 85,5 mln zł straty rok wcześniej.

Spółka przeprowadziła także kolejną redukcję etatów i obecnie zatrudnia łącznie około 14 tys. osób wobec 16,5 tys. w 2024 roku. Pozostaje jednak jednym z największych pracodawców w Polsce.

W tym samym okresie Grupa Eurocash ograniczyła stratę EBIT do 12 mln zł wobec 29 mln zł rok wcześniej, mimo spadku sprzedaży o 3,2%, licząc rok do roku do 6,6 mld zł.

Jak tłumaczy spółka w osobnym komunikacie, niższe przychody były w dużej mierze efektem konsekwentnie realizowanej transformacji modelu biznesowego, rozpoczętej pod koniec ubiegłego roku, obejmującej optymalizację portfela klientów, sieci sklepów oraz infrastruktury logistycznej.

– Podejmowane działania zaczynają przynosić pierwsze wymierne efekty w postaci poprawy rentowności i większej

stabilności operacyjnej. Oszczędności kosztowe realizowane w ramach strategii przekroczyły w pierwszym kwartale 21 mln zł i odpowiadają urocznionemu wpływowi na EBIT w wysokości 96 mln zł. Wynika to z uruchomienia inicjatyw odpowiadających za 24% programu oszczędnościowego zakładającego osiągnięcie 400 mln zł w latach 2026-2027 – czytamy w komunikacie.

Spółka oczekuje, że w kolejnych kwartałach pozytywne efekty transformacji będą coraz wyraźniej widoczne w wynikach. Jednocześnie Frisco przyspieszyło tempo wzrostu do 16,4% r/r, poprawiając efektywność dzięki wzrostowi liczby zamówień o 10% r/r oraz średniego koszyka o 5% r/r, co wzmacnia oczekiwanie osiągnięcia poziomu rentowności jeszcze w tym roku.

Restrukturyzacja grupy

– Wyniki pierwszego kwartału potwierdzają, że obrany przez nas kierunek strategiczny jest właściwy. Choć sprzedaż Grupy spadła, było to w części świadomym efektem porządkowania portfela klientów niezależnych i koncentracji na bardziej rentownym, zintegrowanym modelu biznesowym. Jednocześnie utrzymaliśmy stabilną sprzedaż do klientów franczyzowych, którzy stanowią fundament naszej strategicznej przyszłości. Dzięki zdecydowa-



Eurocash zrzesza ponad 15 tys. placówek działających pod różnymi markami w tym: Delikatesy Centrum

nej dyscyplinie kosztowej poprawiliśmy wynik operacyjny mimo niższych przychodów – tylko koszty osobowe spadły w kwartale o 17,6%. To jednak dopiero pierwszy etap zmian, pełniejszy efekt działań będzie widoczny w kolejnych kwartałach. Wykonaliśmy ogromną pracę operacyjną: przeprowadziliśmy ponad 500 redukcji etatów, zamknęliśmy 3 centra logistyczne, 38 własnych sklepów detalicznych oraz 4 pla-

cówki cash & carry. Działania wdrożone do końca marca odpowiadają już za około 100 mln zł urocznionego wpływu na EBIT w 2027 roku. To pokazuje, że transformacja jest realizowana konsekwentnie i zgodnie z planem – powiedział Paweł Surówka, prezes Grupy Eurocash.

Dynamika rynku FMCG istotnie spowolniła w 1 kwartale 2026 (do +3,0% r/r vs +5,2% r/r w 1 kwartale 2025), przy spadku

rynku docelowego (WRM-Wholesale Relevant Market) o 5,0% r/r (vs. -1,2% r/r w 1 kwartale 2025), pod wpływem dezinflacji, niższego ruchu w sklepach, niekorzystnych warunków pogodowych, wzrostu akcyzy oraz wdrożenia systemu kaucyjnego (DRS). Dyskonty pozostały głównym motorem wzrostu rynku, wspieranym przede wszystkim dalszym rozwojem sieci sklepów. W tym wymagającym otoczeniu bannery

franczyzowe Eurocash osiągnęły dodatnie wyniki LFL, pomimo ponadprzeciętnej ekspozycji na kategorie świeże, znajdujące się pod silną presją deflacyjną.

Frisco przyspieszyło tempo wzrostu (+16,4% r/r), poprawiając rentowność dzięki wyższej liczbie zamówień (+10% r/r) oraz wzrostowi średniego koszyka (+5% r/r).

Dyscyplina kosztowa

W pierwszym kwartale 2026 roku marża EBITDA nieznacznie wzrosła do 1,82% (wobec 1,76% rok wcześniej), przy czym największy pozytywny wpływ miały strategiczne projekty optymalizacji kosztowej oraz utrzymywanie generalnej dyscypliny kosztowej i budżetowej.

– Marża EBITDA pozostaje na zbliżonym poziomie rok do roku, przy jednoczesnej konsekwentnej redukcji kosztów. W efekcie obserwowane zmiany nie oznaczają pogorszenia jakości biznesu, lecz jego stopniowe upraszczanie i wzmacnianie pod kątem długoterminowej efektywności. Chociaż pierwszy kwartał 2026 nie odzwierciedla w pełni całego roku, już pojawiają się pierwsze pozytywne skutki wdrożonej strategii. Poprawa trendów jest zauważalna, co znajduje potwierdzenie również we wzroście EBITDA przed zastosowaniem IFRS 16 – podkreśla Piotr Nowajlis, wiceprezes Grupy Eurocash. ©©

GRUPA EUROCASH

Jest największym polskim hurtowym dystrybutorem produktów FMCG, organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencyjnych i partnerskich, takich jak ABC, Groszek, Euro Sklep (Moje Sklepy), Gama, Lewiatan, Delikatesy Centrum i Duży Ben, a w obszarze zakupów online rozwija Frisco – lidera rynku e-grocery w Polsce. Jest także partnerem logistycznym i technologicznym sklepów lokalnych. Spółka jest notowana na GPW od 2005 r. Głównym udziałowcem spółki jest Luis Amaral.

Škoda Group stawia na Polskę. „To, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza”

Dorota Marianańska
dorota.marianaska@polskapress.pl

– Każdy rynek jest wymagający i zmusza nas do dostosowania rozwiązań. Jednak dzięki naszym projektom w Warszawie i we Wrocławiu – nawiasem mówiąc, we Wrocławiu właśnie wdrożyliśmy nowy system antykolizyjny w zmodernizowanych tramwajach, który zaprezentujemy w czerwcu – prowadzimy tu aktywną działalność.

Oczywiście nigdy nie jest łatwo wejść na rynek, na którym są silni gracze krajowi – powiedział nam Jan Christoph Harder, prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group.

„Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców”

Jak ocenił Jan Christoph Harder podczas rozmowy w ra-

mach Europejskiego Kongresu Gospodarczego, polski rynek „z technicznego punktu widzenia nie jest ani bardziej, ani mniej trudny niż jakikolwiek inny”. Również, kiedy weźmie się pod uwagę trend stawiania na local content.

– Popyt jest ogromny. Powodem, dla którego oferujemy nasze moce produkcyjne w Polsce, jest fakt, że to, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza. Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców. Nie przestaniemy pracować, nawiązywać kontaktów i prowadzić wczesnych rozmów z klientami. Bo tabor to nie tylko tramwaj – musi on pasować do całego systemu miasta, do całego systemu operacyjnego. Te rozmowy muszą odbywać się bardzo wcześnie w ramach dialogu rynkowego – powiedział.

Prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group odniósł się także do wyzwań

dotyczących rynku kolejowego i tramwajowego w Europie.

– W Europie największym wyzwaniem – i być może nie dla wszystkich jest to jasne – jest fragmentacja. Oznacza to bardzo zróżnicowane potrzeby. Mamy 27 krajów, a w każdym z nich regiony i miasta z transportem publicznym, które ze

Škoda stawia na insourcing

Jak dodatkowo wskazał, na produkcję duży wpływ ma także globalna sytuacja geopolityczna, w tym konflikt na Bliżnim Wschodzie i wojna na Ukrainie.

– Mamy dostawców, do których wciąż nie mamy dostępu,



FOT. MAT. PRASOWE

sobą konkurują. Starają się iść naprzód z elektryfikacją i zrównoważonym transportem. Ludzie nie doceniają tego, że jako przemysł nie mamy nieograniczonej mocy przerobowych. Jeśli nie zostanie to lepiej zorganizowane i będziemy kontynuować w ten sposób, otworzymy drzwi dla dostawców spoza Europy – ocenił.

a część naszej siły roboczej walczą obecnie na froncie, zamiast pracować w zakładach produkcyjnych – przyznał.

– Jednak mam wrażenie, że jako branża i jako Europa jesteśmy znacznie lepiej przygotowani, niż byliśmy przed pandemią i przed kryzysem na Ukrainie. Wiemy teraz, jak stawiać czoła takim wyzwaniom.

W Škodzie podjęliśmy jasną decyzję o insourcingu wielu etapów pracy i łańcucha wartości do własnej produkcji, aby stać się bardziej autonomicznymi i móc kontynuować produkcję – dodał.

Apel o wolny dostęp i liberalny rynek

Zapytaliśmy Jana Christophę Hardera również o krok w tył, który zrobił RegioJet.

– Bardzo żałuję, że RegioJet zdecydował się wycofać z operacji w Polsce, ale ostatecznie to decyzja biznesowa. Jedno jest pewne – liberalizacja rynku jest wymogiem Unii Europejskiej i musi to zacząć działać. To proces, który nie wydarzy się z dnia na dzień. Myślę, że to nie był odpowiedni moment dla RegioJet, ale oni wrócą – powiedział.

Jak skomentował, transport regionalny i połączenia między miastami to kręgosłup Europy, dlatego potrzebni są tacy operatorzy jak RegioJet, „aby wypeł-

nili luki, których narodowi przewoźnicy nie mogą lub nie chcą wypełnić, bo np. im się to nie opłaca”.

Zapytany o największy błąd, który popełnił RegioJet, odpowiedział: „myślę, że problemem był model biznesowy”.

– Na początku oferowali bardzo niskie ceny biletów, aby przyciągnąć ludzi – co samo w sobie nie jest błędem. Jednak w swoim modelu założyli pewne koszty, których nie udało się utrzymać w ryzach, przez co model przestał być rentowny – powiedział.

Według niego najgorszą rzeczą dla pasażerów jest sytuacja, gdy firma staje się niewypłacalna w trakcie świadczenia usług.

– Dlatego apeluję o wolny dostęp i liberalny rynek, aby każdy mógł rzetelnie zaplanować swoje operacje. RegioJet to dobry operator, wiedzą, jak zarządzać pociągami, ale potrzebują stabilności kosztów – podsumował. ©©

Era tych systemów ciepłowniczych dobiega końca

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności systemów ciepłowniczych - tłumaczy Strefie Biznesu Krzysztof Łokaj, manager ds. rozwoju rynków Europy i Afryki w Wärtsilä Energy. Jednocześnie wskazuje, że rosnący udział OZE, zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce.

Jak miniony sezon grzewczy zweryfikował przygotowanie systemów ciepłowniczych? Kluczowym wyzwaniem były ceny paliw, dostępność mocy czy elastyczność źródeł?
Każdy system ciepłowniczy funkcjonuje w innych uwarunkowaniach i mierzy się z własnymi wyzwaniami, dlatego trudno o daleko idące uogólnienia. Z naszych obserwacji wynika jednak, że w wielu przypadkach, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy, kluczowym wyzwaniem pozostaje zapewnienie systemowi odpowiedniej elastyczności.

Czy po ostatnim sezonie widać wyraźną zmianę podejścia operatorów do wyboru technologii wytwarzania ciepła i energii?
Strategie inwestycyjne co do zasady nie zmieniają się z sezonu na sezon. Jednak długoterwale, surowe warunki zimowe, utrzymujące się przez ponad dwa miesiące, jasno pokazały, że musimy zachować gotowość do dostarczania ciepła, które jest niezawodne, dyspozycyjne i dostępne cenowo. To właśnie dlatego tak istotny jest zdywersyfikowany mix wytwórczy, dostosowany do specyfiki lokalnego systemu. Nie istnieje jedno uniwersalne rozwiązanie dla wszystkich, natomiast w naszej ocenie dla każdego systemu kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności.

Analiza wskazuje, że różnica zaledwie 1,5 p.p. w sprawności elektrycznej może znacząco wpłynąć na ekonomikę projektu. Skąd bierze się tak duża skala efektu finansowego?
Źródłem tego zjawiska jest rosnący udział OZE w polskiej, jak również europejskiej sieci elektroenergetycznej. Produkcja energii ze źródeł odnawialnych jest silnie uzależniona od warunków pogodowych i podlega ciągłym wahaniom. Przekłada się to na dużą zmienność cen energii elektrycznej w ciągu dnia, a nawet



Zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce

w obrębie jednej godziny, zwłaszcza po przejściu Europy na rynki 15-minutowe, gdzie rozliczenia ustalane są co kwadrans, a nie, jak dawniej, w blokach godzinowych. Wyższa sprawność elektryczna sprawia, że elektrociepłownia kogeneracyjna może dostarczyć tańszą energię elektryczną, a tym samym wygrać ze źródłami o niższej sprawności. Dzięki temu operatorzy systemów ciepłowniczych mogą lepiej wykorzystywać okazje rynkowe, korzystając z bardziej efektywnego układu. Dodatkowo, wyższa sprawność oznacza niższy koszt krajowy, a tym samym wyższe przychody ze sprzedaży tej samej ilości energii elektrycznej w tych samych okresach. Przekłada się to na większą liczbę godzin pracy oraz wyższy stopień wykorzystania silników kogeneracyjnych. Z jednej strony skraca to okres zwrotu z inwestycji, a z drugiej ogranicza potrzebę uruchamiania innych źródeł ciepła, ponieważ silniki kogeneracyjne jednocześnie produkują energię elektryczną i ciepło. W skrócie, możliwość równoczesnej sprzedaży ciepła i energii elektrycznej zwiększa przychody przedsiębiorstw ciepłowniczych, co stwarza przestrzeń do obniżania taryf ciepła dla odbiorców końcowych.

Jak w praktyce przekłada się wyższa sprawność na koszt ciepła dla odbiorców i konkurencyjność systemów ciepłowniczych względem innych źródeł ogrzewania?
Jak już wspominałem, sprowadza się to do faktu, że możliwość uzyskiwania dodatkowych przychodów ze sprzedaży energii elektrycznej pozwala przedsiębiorstwu ciepłowniczemu obniżyć koszt ciepła dla odbiorcy końcowego. Konkurencyjność poszczególnych źródeł ciepła nie jest jed-

nak determinowana wyłącznie przez zastosowaną technologię. W dużym stopniu zależy ona od cen energii elektrycznej czy też kosztów oraz dostępności paliw. Przykładowo, w okresach dużej podaży taniej energii elektrycznej bardzo konkurencyjne stają się pompy ciepła. Z kolei podczas przedłużających się okresów niskiej produkcji z wiatru i słońca, tzw. dunkelflaute, to jednostki kogeneracyjne są w stanie zapewnić tańsze ciepło oraz niezbędną moc dla systemu elektroenergetycznego. Kluczowe jest to, że era monolitycznych systemów ciepłowniczych, opartych na jednym rodzaju źródła, dobiega końca. Nowoczesne systemy muszą wykorzystywać zdywersyfikowany mix technologii, które mogą być uruchamiane elastycznie, w zależności od aktualnych warunków rynkowych i pogodowych, tak aby optymalizować zarówno strukturę wytwarzania, jak i koszty.

Czy inwestorzy w Polsce w wystarczającym stopniu uwzględniają całkowity koszt cyklu życia instalacji (LCOE/LCOH), czy nadal dominują decyzje oparte głównie na CAPEX?
CAPEX pozostaje i zawsze będzie jednym z kluczowych czynników w decyzjach inwestycyjnych. Oczywiście przy takich wyborach brane są pod uwagę także koszty całego cyklu życia instalacji, rzeczywistość żywołtność urządzeń oraz zdolność dostosowania ich do zmieniających się warunków rynkowych. Najistotniejszą zmianą, którą dziś obserwujemy w podejściu inwestorów, jest sposób budowania przychodów. Tradycyjne, mało elastyczne jednostki kogeneracyjne były projektowane z myślą o maksymalnej liczbie godzin pracy w podstawie i sprzedaży energii elektrycznej

po stałej cenie. Taka cena jest jednak zazwyczaj znacznie niższa niż krótkoterwale, ale wyraźne skoki cen na rynku. W efekcie operatorzy zaczynają odchodzić od niemal bazowej produkcji po stałej stawce i koncentrują się na podążaniu za rynkiem spot lub bilansującym, gdzie możliwe jest wykorzystanie okresów wysokich cen energii. Dodatkowo coraz większą rolę odgrywa rynek rezerw systemowych, który może stanowić istotne, dodatkowe źródło przychodów.

Na ile wybór technologii wysokosprawnej może ograniczyć ryzyko regulacyjne, w tym koszty związane z EU ETS i rosnącymi wymaganiami emisyjnymi?
Wyższa sprawność bezpośrednio przekłada się na niższą emisję CO₂ w przeliczeniu na jednostkę wytworzonej energii, a tym samym na ograniczenie kosztów wynikających z polityk klimatycznych. Jest to także istotny element budowania odporności systemu w dłuższej perspektywie. Wraz z rosnącą dostępnością i wykorzystaniem zrównoważonych paliw w sektorze ciepła i energii, coraz większego znaczenia nabiera bowiem ich możliwość najbardziej efektywnego wykorzystania. Przykładowo, możliwości techniczne tego typu rozwiązań zwiększają elastyczność operacyjną systemów ciepłowniczych i dają operatorom większą swobodę w doborze oraz stopniowym wdrażaniu działań ograniczających emisyjność, przy zachowaniu bezpieczeństwa i ciągłości dostaw energii. Przykładem są nowoczesne silniki kogeneracyjne, które mogą pracować na biometanie lub na mieszaninie gazu ziemnego z dodatkiem do 25 procent wodoru bez konieczności modyfikacji samej jednostki. Istnieją także rozwiązania

dwupaliwowe, umożliwiające płynne przełączanie się pomiędzy paliwem gazowym a ciekłym, takim jak biodiesel, bez przerywania pracy instalacji.

Czy krótszy okres zwrotu, nawet o 1-2 lata, realnie zmienia decyzje inwestycyjne samorządów i przedsiębiorstw ciepłowniczych?
Te inwestycje są finansowane ze środków publicznych, zarówno bezpośrednio poprzez dotacje, programy wsparcia i inne mechanizmy zachęt, jak i pośrednio poprzez koszty ciepła oraz energii elektrycznej ponoszone przez nas jako odbiorców końcowych. Dlatego w interesie nas wszystkich leży zapewnienie niezawodnych, przystępnych cenowo i zrównoważonych dostaw ciepła oraz energii elektrycznej. Jeżeli inwestycja może się szybciej spłacić, daje to przedsiębiorstwu ciepłowniczemu możliwość zaoferowania odbiorcom niższych cen ciepła.

W jakim stopniu elastyczne jednostki, takie jak silniki gazowe, mogą stabilizować system ciepłowniczy w warunkach rosnącego udziału OZE?
Elastyczność silników kogeneracyjnych wynika nie tylko z możliwości ich uruchamiania i zatrzymywania w ciągu kilku minut czy z opcji przełączania paliw. Ten sam silnik może z powodzeniem pełnić funkcję źródła bilansującego w systemie elektroenergetycznym, uruchamiając się i zatrzymując nawet kilka razy dziennie. Gdy wymaga tego sytuacja, jest też w stanie pracować jako źródło bazowe przez wiele dni, tygodni, a nawet miesięcy, na przykład podczas długich i mroźnych zim. Dokładnie taką sytuację obserwowaliśmy w jednej z ciepłowni w Niemczech, która wykorzystuje nasze silniki kogeneracyjne. W poprzednich sezonach grzew-

czych uruchamiała ona wszystkie dziewięć jednostek sześć do siedmiu razy dziennie, głównie w zależności od cen energii elektrycznej. Gdy jednak odwiedziłem ten obiekt w lutym, instalacja pracowała nieprzerwanie przez ponad 60 dni z uwagi na bardzo wysokie zapotrzebowanie na ciepło. Wyobraźmy sobie teraz scenariusz, w którym Europa doświadcza dwutygodniowej dunkelflaute, podobnie jak w październiku 2024 roku. Ceny energii elektrycznej gwałtownie wtedy wzrosły, a operatorzy systemów ciepłowniczych dysponujący wysokosprawnymi silnikami kogeneracyjnymi nie tylko uniknęli konieczności zużywania drogiej energii na potrzeby produkcji ciepła, lecz także osiągnęli dodatkowe przychody, dostarczając do systemu bardzo potrzebną moc. Jeszcze bardziej skrajny przykład pochodzi z Hiszpanii, gdzie w 2025 roku doszło do blackoutu. W tym czasie sześć naszych dwupaliwowych silników kogeneracyjnych bez żadnych zakłóceń dostarczało ciepło i energię do lotniska Madryt-Barajas, a następnie wspierało proces odbudowy sieci. Co istotne, operatorzy zdecydowali się pozostawić jeden z silników zasilany gazem ziemnym, podczas gdy pozostałe przełączono na paliwo ciekłe. Mimo spadku ciśnienia gazu w rurociągach, spowodowanego wyłączeniem stacji tłoczni, okazało się ono wystarczające, aby silnik mógł pracować nieprzerwanie przez cały czas trwania blackoutu.

Czy polski sektor ciepłowniczy jest gotowy na szybką modernizację w kierunku wysokosprawnej kogeneracji, czy barierą pozostają regulacje i dostęp do finansowania?
Cały sektor ciepłowniczy oczekuje zmian w przepisach, które umożliwią bardziej elastyczne funkcjonowanie. Liczymy, że długo wyczekiwana „Strategia dla Ciepłownictwa do 2030 r. z perspektywą do 2040 r.” stanie się jednym z kluczowych elementów tej transformacji. Już dziś jednak widać wiele przedsiębiorstw ciepłowniczych, zarówno lokalnych, należących do samorządów, jak i będących częścią dużych grup energetycznych, które decydują się na inwestycje w tę technologię. Również ustawodawcy i regulatorzy dostrzegają korzyści płynące z wysokosprawnej kogeneracji, dlatego coraz mniej aktualne staje się pytanie „czy”, a coraz bardziej „jak szybko” otoczenie rynkowe i regulacyjne będzie w stanie skutecznie wspierać rozwój tych inwestycji. ©©

Moja obecna sytuacja finansowa jest żadna, poza tym, że znam siebie, swoją siłę, odwagę, kreatywność

Ilona Felicjańska w reality-show „Królowa przetrwania” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Filip Chajzer wrócił z urlopu

Celebryta i jego nowa ukończona zostali przytłapani przez fotoreporterów Pudelka na stołecznym lotnisku tuż po wylądowaniu. Chajzer i jego dziewiętnastoletnia dziewczyna wrócili z Włoch. Najpierw zatrzymali się w fast foodzie, gdzie dziennikarz kupił sobie kawę. Dopiero chwilę później wsiedli do taksówki i odjechali.

Marcela Leszczak czuje, że się wypala

Modelka zaczęła uskarżać się na trudy pracy influencerki. Po tym jak na kilka dni odstawiła aktywność w sieci, z jej profilu ulotniła się część followersów. „Przestało mnie obserwować około 800 osób, bo jak wiadomo, w Instagramie chodzi o aktywność i systematyczność. Czuję, że się wypalam” – napisała.

Maja Ostaszewska odpowiedziała na zarzuty

Udział aktorki w reklamie galanterii skórzanej odbił się w sieci sporym echem. Wielu internautów wytknęło hipokryzję aktorce zaangażowanej w liczne działania na rzecz poprawy losu zwierząt. Bohaterka kampanii zabrała w końcu głos. „70 proc. torebek GR nie jest ze skóry zwierzęcej. Te, które pokazuję na zdjęciach, nie pochodzą ze skóry zwierzęcej” – napisała na Instagramie. „Czy mamy rozumieć, że jest pani również weganką w 30 procentach?” – spytał jeden z internautów. (GZL) Fot. Wojciech Matusik



W TELEWIZJI



Powódź Stopklatka, 20:00

Z podtopionego miasta Tom i jego wuj Charlie wywożą opancerzoną furgonetką 3 mln dolarów, których w porę nie zabezpieczono. Mężczyźni zostają zaatakowani przez uzbrojoną bandę. Powódź tymczasem przybiera na sile.

Szklana pułapka 2 Polsat, 20:35

Bruce Willis powraca w drugiej odsłonie przebojowego kina akcji. Detektyw John McClane na lotnisku odkrywa spisek terrorystów chcących uwolnić barona narkotykowego. Przestępcy przejmują kontrolę nad systemami, zagrażając m.in. samolotowi z żoną Johna na pokładzie.

Ryszard Szurkowski – wyścig przez życie

TVP Polonia, 22:15 Dokumentalna opowieść o kolarzu Ryszardzie Szurkowskim. Zawodnik ze Świebodowa osiągnął wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej w drużynowej jeździe na czas i w wyścigu amatorów ze startu wspólnego.

Ikar. Legenda Mietka Kosza

TVP 2, 23:25 Mieczysław Kosz w dzieciństwie traci wzrok. Odkrywa muzykę, dzięki której przekazuje emocje i staje się znakomitym kompozytorem i pianistą jazzowym. Film oparty na biografii tragicznie zmarłego muzyka.

KRZYŻÓWKA NR 75

Poziomo:

- 3) jednostka natężenia oświetlenia,
- 6) łączy brzegi rzeki,
- 11) Edward ...-Lubaszewski,
- 12) niewielki komputer osobisty,
- 13) honorowa wokół stadionu,
- 14) niechciana poczta internetowa,
- 15) sztuka Henrika Ibsena,
- 16) główny organ dowodzenia armią,
- 17) najwyższy głos kobiecy,
- 18) Fronczewski lub Adamczyk,
- 19) przełożony zakonu,
- 21) trunek z Kraju Kwitnącej Wiśni,
- 23) Jan, reżyser filmu „Miasto 44”,
- 26) tendencja w sztuce, trend,
- 27) „droga” ciała niebieskiego,
- 30) komedia Franciszka Zablockiego,
- 31) ssak w tytule powieści Fredericka Forsythe’a,
- 34) soczysta odmiana gruszy,
- 38) niebieski kwiat polny,
- 39) korekta w księgowości,
- 40) jeden z rodzajów literackich,
- 41) średniowieczni kuglarze,
- 42) część osprzętu żaglowego.

Pionowo:

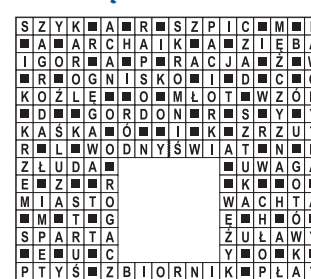
- 1) ceniony, uznany twórca,
- 2) specjalista od budowy organizmu,
- 3) wyspa poetki greckiej Safony,
- 4) np. druga w pociągu,
- 5) odludne miejsce, pustelnia,
- 6) klasztor w Kościele Wschodnim,
- 7) część ogumienia pojazdu,



- 8) myśliwy z Ameryki Północnej,
- 9) imię Pawlickiego, aktora z serialu „Czas honoru”,
- 10) życzenia z rysunkiem od malucha,
- 20) jednostka ciśnienia w układzie SI,
- 22) pojemnik z wikliny,
- 24) np. „Żurawie” Józefa Chełmońskiego,
- 25) Violetta, aktorka z serialu

- „Ranczo”,
- 28) dolna część twarzy,
- 29) woreczek na miedziaki,
- 31) odprowadza nadmiar wód gruntowych,
- 32) ... Saudyjska, kraj w zachodniej Azji,
- 33) dawniej załącznik, dokument,
- 35) wypoczywa pod gruszą,
- 36) długa, nudna przemowa,
- 37) barokowy chłopiec, putto.

ROZWIĄZANIE NR 74



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Podjemiesz decyzję, która otworzy nowe możliwości i poprawi relacje z bliskimi. Horoskop dzienny mówi, że ucieczysz to nie tylko Ciebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa przyniesie dobre wiadomości. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór pozwoli odzyskać energię i równowagę. **Baran (21.03 - 19.04)** Horoskop dzienny na wtorek wróży, że nowe pomysły bardzo szybko zyskają uznanie. Zaufaj swojej intuicji i unikaj zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)

Cierpliwość pomoże rozwiązać trudną sprawę. Horoskop dzienny zapowiada, że drobny gest wywoła szczerą uśmiech bliskiej osoby.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać ciekawe okazje. Horoskop na dziś radzi działać bez większych obaw i z dużą dozą odwagi. **Rak (22.06 - 22.07)** Precyzja i spokój pozwolą uniknąć błędów. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że niespodziewany telefon poprawi Ci humor wieczorem.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach doda Ci sił. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki spacer pomoże uporządkować ważne myśli oraz plany.

Panna (23.08 - 22.09)

Tajemnicza wiadomość wzbudzi emocje, ale horoskop na dziś uspokaja, że zachowasz kontrolę i podejmiesz rozsądną decyzję.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm otworzy przed Tobą nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spontaniczne spotkanie okaże się bardzo inspirujące.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerą rozmowa pomoże zakończyć dawny konflikt.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność pomoże Ci wyróżnić się. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że wieczorny odpoczynek przywróci wewnętrzny spokój.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość ułatwi Ci zrozumienie cudzych potrzeb. Horoskop na wtorek mówi też, że dobra wiadomość poprawi Twój nastrój.

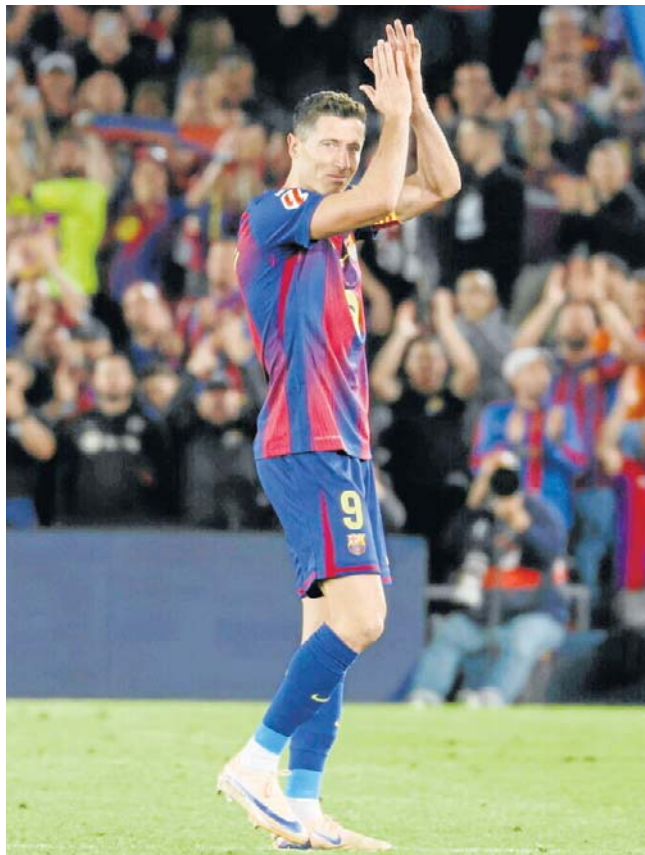
Basta! Lewandowski żegnany z honorami przez Barcelonę

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Zapłakany Robert Lewandowski dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek opuszczał słynne Camp Nou. Jako piłkarz FC Barcelony rozegrał na nim swój ostatni mecz. Klub pożegnał go z honorami, tak jak na legendę przystało.

Lewandowski w spotkaniu z Betisem (3:1) wyszedł z opaską kapitana. Bardzo chciał strzelić gola, ale się nie udało. W 85 minucie do oczu napłynęły mu łzy. Właśnie wtedy został zmieniony przez trenera Hansiego Flicka. Wypełniona po brzegi widownia wstała z miejsc i oklaskami podziękowała za cztery wspaniałe sezony, okraszone aż trzema tytułami mistrzowskimi. Wielu kibiców trzymało w górze szalik z wizerunkiem Polaka. Powiewały białe-czerwone flagi. Zobaczyliśmy też okolicznościowe transparenty z podziękowania w języku polskim. Był szpaler od drużyny, było podrzucanie i była też pamiątkowa statuetka od prezydenta Joana Laporty, wdzięcznego za przyjęcie do Barcelony, pogrążonego wówczas w kryzysie na każdym polu. Lewandowski żegna się obłędnymi statystykami - to bowiem aż 119 bramek i 24 asysty w rozegranych 192 meczach.

- Od pierwszego dnia czułem się jak w domu. To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu - mówił Lewandowski do 60 tys. kibiców. Camp Nou opuszczał dopiero osiem minut po północy. - Nie chciał, żeby ta noc się skończyła - kwitują katalońskie media, zwracające uwagę na to, że stanął do zdjęcia z każdym pracownikiem klubu. Potem w otoczeniu naj-



FOT. MARTA PEREZ/PAP

- Od pierwszego dnia czułem się, jak w domu. To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu - mówił Robert Lewandowski do 60 tysięcy kibiców w Barcelonie

bliższych chwycił ostatnie minuty na opustoszałym stadionie. Towarzyszyli mu żona, córki, mama, siostra i grono przyjaciół z Polski. Bohater dnia schodził z murawy boso, do piosenki nomen omen o takim tytule, wyśpiewanej przez zaprzyjaźnionego lidera zespołu Zakopower, Sebastiana Karpiel-Buleckę.

Barcelonie pozostał tylko wyjazdowy mecz z Valencią w finałowej kolejce La Ligi, do którego dojdzie w nadchodzącą sobotę. Nie wiadomo czy Lewandowski w nim zagra, ani tym bardziej w jakim wymiarze czasowym. Polak nie bije się

o koronę króla strzelców, więc potencjalnie niedzielny występ na Camp Nou był jego ostatnim w ogóle w barwach Dumy Katalonii.

Co potem? Ani chwili wytchnienia - przynajmniej na razie. Reprezentacja Polski wprawdzie nie zakwalifikowała się na mundial, ale Lewandowski i tak zaliczy kolejne zgrupowanie. Zapowiedział, że przybędzie na czerwcowe mecze sparingowe z Nigerią (w Warszawie) i Ukrainą (we Wrocławiu) - tak że ze względu na to, by godnie upamiętnić zmarłego nagle asystenta, Jacka Magierę. Z medialnych doniesień

wynika, że kapitan ani myśli kończyć kariery w kadrze. Według informacji Mateusza Ligęzy z Radia ZET „Lewy” planuje zostać na eliminacje Euro 2028 i potencjalnie dopiero po tym turnieju powiedzieć „pas”, o ile zdrowie na to mu pozwoli. Turniej odbędzie się bowiem w przededniu jego 40. urodzin.

Zanim Lewandowski uda się na zasłużony urlop to razem ze swoim menedżerem Pinim Zahavim planuje wybrać nowy klub. Istnieje kilka warunków do spełnienia. Nasz rodak chce być niekwestionowaną gwiazdą zespołu, ugrać potencjalnie najwyższy kontrakt w karierze i grać w takiej lidze, w której intensywność jest niższa niż w Hiszpanii, w której na finiszu niestety już odstawał od młodszych kolegów. W grze są ponoć tylko i aż dwa kandydaci: amerykańska Major Soccer League, w której od trzech lat zabawia się Lionel Messi w barwach Interu Miami, albo saudyjska Saudi Professional League, w której od tego samego czasu z Al-Nassr ani razu nie triumfował Cristiano Ronaldo, ale za chwilę najpewniej zdobędzie 1000. gola w karierze, inkasując około 280 mln euro za każdy sezon, czyli aż o 150 mln więcej niż Messi za oceanem. W kontekście Lewandowskiego póki co padają dwa kluby z tych lig: kolejno Chicago Fire i Al-Hilal. A co następcą w Barcelonie? Hiszpańskie media są zgodne, że Polaka będzie ciężko zastąpić. Wykluczony ze względów finansowych wydaje się transfer dwukrotnie o podobnym statusie. Prawdopodobnie do jedenastki na stałe wskoczy więc Ferran Torres lub Marcus Rashford, o ile zostanie wykupiony z Manchesteru United za 40 mln euro.

©

Rusza „najbiedniejszy” turniej wielkoszlemowy. Paryż wita tenisową elitę

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Ruszyły kwalifikacje do drugiego w tym roku wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open (pula nagród: 61 723 000 euro). W Paryżu czeka nas zapewne wiele emocji i moc wrażeń.

Na paryskich kortach ziemnych kompleksu „Stade Roland Garros”, ujrzymy sporą grupę naszych zawodników. W kwalifikacjach do turnieju głównego mamy trzy tenisistki - Maję Chwalińską, Katarzynę Kawę i urodzoną w Czechach Lindę Klimovicovą.

W zmaganiach deblistów, zadebiutuje 22-letni Filip Pieczonka, który wystąpi u boku Czecha Vita Koprivy. Oprócz niego zobaczymy oczywiście Jana Zielińskiego (w parze z Lukiem Johnsonem).

W grze podwójnej parą zagrają trzy Polki, wszystkie z zagranicznymi partnerkami. Magda Linette wystąpi z Ukrainką Julią Starodubcewą, Magda-

lena Fręch - z Węgierką Anną Bondar, a Katarzyna Piter będzie grać z Renatą Zarazúa z Meksyku.

Zwycięzca męskiego turnieju singlowego otrzymuje Coupe des Mousquetaires, nazwany na cześć czterech muszkieterów francuskiego tenisa: Jeana Borotry, Jacques Brugnona, Henri Cocheta i René Lacoste'a.

Z kolei najlepsza kobieta zostanie obdarowana repliką Coupe Suzanne Lenglen.

Organizatorzy French Open oferują najniższą pulę nagród spośród wszystkich turniejów wielkoszlemowych. 61 723 000 euro to i tak wzrost o 9,53% w porównaniu z rokiem poprzednim.

Za wygranie meczu 1. rundy kwalifikacji tenisistki zgramy po 24 000 euro, za kolejną - 33 000 euro, a za trzecią i ostatnią - 48 000 euro. 1. runda głównego turnieju singlowego - zarówno par, jak panów - oznacza czek na 87 000 euro.

„Stade Roland Garros” na skraju Lasku Bulońskiego to 20 kortów, a główną areną jest Court Philippe Chatrier. ©



FOT. PAP/EP

Już czterokrotnie Iga Świątek wygrywała prestiżowy turniej French Open - w latach 2020, 2022, 2023 i 2024

Przeegrany finał Ligi Mistrzów wart ćwierć miliona euro. Polacy docenieni

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W finale Ligi Mistrzów siatkarki drużyna Aluron CMC Warta Zawiercie przegrała w słynnej turyńskiej hali „Inalpi Arena” z włoską Sir Sicoma Monini Perugia 0:3 (27:29, 18:25, 15:25).

Tym samym podopieczni trenera Michała Winiarskiego drugi rok z rzędu zakończyli prestiżowe rozgrywki na drugim miejscu, a włoski zespół obronił tytuł.

Za zwycięstwo Sir Sicoma Monini Perugia - z Kamilem Semeniukiem w składzie - otrzyma z Europejskiej Konfederacji Piłki Siatkowej (CEV) 500 000 euro. Mistrzowie Polski mogą liczyć na wypłatę 250 000 euro.

Trzecia w turnieju finałowym turecka ekipa T.C. Ziraat Bankası Spor Kulübü - z Tomaszem Fornalem - zainkasuje 150 000 euro, a czwarta - PGE Projekt Warszawa - 100 000 euro.

Ostateczne premie są jednak jeszcze większe - otóż siatkarska centrala z siedzibą w Luksemburgu płaci premie również

za kolejne etapy i pojedyncze mecze. Np. wygrana w ćwierćfinale to 12 000 euro (przeegrany dostaje 6000 EUR), a wygrana w play-off lub 4. rundzie - 10 000 euro (przeegrany może liczyć na 5000 EUR).

Wygranie meczu w fazie grupowej to równowartość 10 000 euro, a porażka 5000.

Nagrody indywidualne turnieju Final Four Ligi Mistrzów

Najbardziej wartościowy zawodnik (MVP): Massimo Colaci (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepszy atakujący: Wassim Ben Tara (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepszy rozgrywający: Simone Giannelli (Sir Sicoma Monini Perugia)

Najlepszy libero: Massimo Colaci (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepsi środkowi: Mateusz Bieniek (Aluron CMC Warta Zawiercie) i Jurij Gładyr (Aluron CMC Warta Zawiercie).

Najlepsi przyjmujący: Tomasz Fornal (T.C. Ziraat Bankası Spor Kulübü) i Ołeh Plotnicki (Sir Sicoma Monini Perugia).

- Byliśmy kompletną drużyną bez słabych punktów - powiedział Kamil Semeniuk po finale, dla którego to czwarty triumf w Champions League w karierze (dwukrotnie z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle - 2021, 2022 r. i Sir Sicoma Monini Perugia - 2025, 2026 r.).

- Myślę, że złamali nas w jakiś sposób w końcówce pierwszego seta - stwierdził z kolei libero Aluron CMC Warta Zawiercie Jakub Popiwczak. - Nie powinno to tak wyglądać, ale z drugiej strony naprawdę trzeba oddać przeciwnikowi, że był po prostu

świetny. Nawet w pierwszej partii ciężko ich było złamać, ciężko było coś dostać ekstra, nic nie chcieli dać. Grali naprawdę dobrze, taką fizyczną siatkówkę. Ciężko się było dobić do boiska. Z perspektywy parkietu czuliśmy się, jakby ktoś nam nieźle „lanie” spuścił. To boli - ocenił.

Tegoroczny turniej finałowy rozgrywany był w tej samej hali, w której w 2023 roku w Lidze Mistrzów triumfowała ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, a w 2018 roku mistrzostwo świata - drugi raz z rzędu - zdobyła reprezentacja Polski. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA. Śląsk Wrocław będzie rywalem Jagi

Śląsk Wrocław wygrał na wyjeździe 3:1 z Polonią Bytom i po rocznej przerwie wraca do PKO Ekstraklasy, by w przyszłym sezonie być rywalem m. in. Jagiellonii Białystok. Na kolejną przed końcem rozgrywek I ligi wrocławianie są na drugim miejscu i mają pięć punktów przewagi nad Wieczystą Kraków. Wcześniej promocję wywalczyła najlepsza w stawce krakowska Wisła, a trzeciego beniaminka wyłonią baraże. **KW**



PIŁKA NOŻNA

Lambada była najlepsza
Żeński zespół Lambady Choroszcz wygrał w Białymstoku turniej orliczek, odnosząc komplet zwycięstw. W zawodach startowały też MŁKS Łomża, Forty Piątka oraz Ekosport Białystok. **KW**

FOT. LUCYNA NENOW

Teraz najważniejsze jest, by pokonać Zagłębie

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. - Gdybyśmy na innym etapie sezonu zremisowali tutaj, biorąc pod uwagę jak gra GKS, mielibyśmy trochę inny odbiór wyniku - mówi po remisie 2:2 w Katowicach trener Jagiellonii Białystok Adrian Siemieniec.

Rzeczywiście, postawa Żółto-Czerwonych nie była zła, ale mama to pociecha, bo ich szanse na powalczenie o Ligę Mistrzów zostały poważnie ograniczone.

Podlasie na boisku zespołu, który w tym sezonie PKO Ekstraklasy jak dotąd zgromadził u siebie najwięcej punktów (33), pokazali dobry futbol i byli zespołem lepszym. W odniesieniu zwycięstwa przeszkodził im. m. in. koszarne wejście w mecz, bo w pierwszym kwadransie Jaga została zgnieciona przez Katowiczankę i może być szczęśliwa, że przegrywała tylko 0:1.

- Myślę, że dwie bramki, szczególnie pierwszą, straciliśmy troszeczkę na własne życzenie, gdzie mogliśmy zrobić więcej, ale taka jest piłka i tyle przysznaje w klubowych me-

diach bramkarz Jagiellonii Sławomir Abramowicz.

Bernardo Vital: Poprawiliśmy to

Po zmianie taktyki i zrezygnowaniu z rozgrywania piłki krótkimi podaniami pod własną bramką, w którym wyraźnie brakowało pauzującego za kartki Tarasa Romanczuka, Białostoczanie przejęli inicjatywę i po raz kolejny strzelili gola po rzucie rożnym.

- Pracujemy nad wszystkimi aspektami gry. Tak samo w defensywie, jak i w ataku, jak i przy stałych fragmentach. Poprawiliśmy to. Cieszę się, że w ostatnich trzech meczach zdobyliśmy trzy bramki ze stojącej piłki - zauważa autor trafienia obrońca Bernardo Vital.

Portugalczyk wypracował też w drugiej połowie rzut karny, wykorzystany przez Afimico Pululu i wszystko było na dobrej drodze do zwycięstwa.

Niestety, później drużyna trenera Siemienca przekonała się, że oprócz umiejętności, w piłce nożnej ważny jest szczęście. A ono było po stronie rywali.

Hiszpan Borja Galan z GKS-u nie dość, że oddał strzał życia, to jeszcze piłka odbiła się najpierw



FOT. LUCYNA NENOW

Jagiellończycy mogą być zadowoleni ze swoje gry w Katowicach, ale nie z wyniku

od poprzeczki, potem od słupka i wpadła do bramki. Niesamowity uśmiech fortuny, którego przed przerwą zabrakło Jesusowi Imazowi z Jagi, który ostemplował futbolówką po przeczek od zewnętrznej strony, a potem znajdujący się w znakomitej pozycji Afimico Pululu poślizgnął się i przewrócił, a szansa przepadła.

Mimo to Jagiellonia powinna w ostatnich fragmentach zapewnić sobie zwycięstwo, ale

na przeszkodzie stanął bramkarz rywali Rafał Strączek.

- W końcówce dwoił się i troił. Zanotował kilka bardzo fajnych interwencji - przyznaje Abramowicz.

W ostatniej kolejce możliwe są 4. warianty

Remis w Katowicach, przy wygranych Górnika Zabrze i Rakowa Częstochowa sprawia, że w ostatniej kolejce PKO Ekstraklasy w przypadku

Jagi jest jak w piosence Anity Lipnickiej: „wszystko się może zdarzyć”. Ściśle rzecz ujmując, możliwe są cztery rozwiązania:

2. miejsce i gra w kwalifikacjach Ligi Mistrzów.
 3. miejsce i gra w kwalifikacjach Ligi Europy.
 3. miejsce i gra w kwalifikacjach Ligi Konferencji.
 4. miejsce i gra w kwalifikacjach Ligi Konferencji.
- Najważniejsze, by Żółto-Czerwoni pokonali u siebie Za-

głębie Lubin, bo to da im albo eliminację Champions League (o ile Górnik nie pokona u siebie Radomiaka), albo Ligę Europy.

- Musimy przede wszystkim wygrać mecz z Zagłębiem, a później będziemy patrzeć na resztę - podsumowuje Abramowicz.

W każdym razie ostatnia kolejka PKO Ekstraklasy (sobota - 23 maja, wszystkie mecze o godz. 17.30) zapowiada się niezwykle interesująco.

© P

WYNIK 33. KOLEJKI

Lechia Gdańsk - Legia Warszawa 1:2 (0:1).
Bramki: 0:1 - Nsame (11), 1:1 - Bobcek (63), 1:2 - Colak (90).

1. Lech Poznań	33	59	60-43
2. Górnik Zabrze	33	53	44-36
3. Jagiellonia Białystok	33	53	55-41
4. Raków Częstochowa	33	52	48-40
5. GKS Katowice	33	49	50-44
6. Zagłębie Lubin	33	48	45-37
7. Legia Warszawa	33	46	38-37
8. Wisła Płock	33	45	32-36
9. Radomiak Radom	33	44	50-47
10. Pogoń Szczecin	33	44	46-48
11. Motor Lublin	33	43	46-49
12. Korona Kielce	33	42	39-39
13. Piast Gliwice	33	41	41-44
14. Cracovia Kraków	33	41	38-41
15. Widzew Łódź	33	39	39-40
16. Lechia Gdańsk	33	38	60-62
17. Arka Gdynia	32	36	32-55
18. Bruk-Bet Nieciecza	32	28	37-61

Białostoczanie rozgromili akademików

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

RUGBY. To był historyczny mecz drużyny Budmex Rugby Białystok. W ostatniej kolejce grupy pucharowej ekstraklasy Podlasianie rozbili na wyjeździe AZS AWF Warszawa 66:5.

Nigdy wcześniej nasz zespół w najwyższej klasie rozgrywkowej nie zdobył tak dużo i nie stracił tak mało punktów.

Mecz nie miał żadnej historii. Gospodarze nie dość, że nie byli w stanie powstrzymać ataków Białostoczank, to jeszcze mogli mówić o ogromnym pechu, bo w trakcie meczu złapali aż pięć kontuzji. Nic dziwnego, że już do przerwy goście prowadzili 35:0, a ostatecznie wygrali 66:5.

Efektowny triumf nad akademikami ma duże znaczenie, bo Podlasianie wypracowali so-



FOT. EVELINA ZGIEB

Białostoccy rugbyści odnieśli efektowne zwycięstwo

bie przewagę psychologiczną nad stołecznym przeciwnikiem, z którym wkrótce zmierzą się w dwumeczu o pozostanie w ekstraklasie. Pierwszy mecz 30 lub 31 maja na wyjeździe, rewanż 13 czerwca w Białymstoku.

WYNIKI GRUPY PUCHAROWEJ

AZS AWF Warszawa v Budmex Rugby Białystok 5:66 (0:35). Punkty dla Białogostoku:

Lusanda Xakvana - 16, Facundo Santiago Ygel - 10, Camilo Cristian Rios Londono - 10, Mateusz Perzyna - 5, Paweł Zalewski - 5, Josiah Leatiga - 5, Igor Misin - 5, Gustavo Martin Ygel - 5, Stanisław Kulesza - 5.			
WizjaMed Grot Budowlani Łódź - RC Lechia Gdańsk 52:5 (33:0).			
1. Budowlani Łódź	9	45	654-136
2. Lechia Gdańsk	9	20	287-258
3. Rugby Białystok	9	14	239-964
4. AZS AWF Warszawa	9	9	158-514

Jagiellonia wygrała U9 Junior Cup

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Około 180 dziewięciolatków z 16 zespołów walczyło na głównej płycie białostockiej Chorten Areny w turnieju U9 Junior Cup.

W zorganizowanym przez Akademię Piłkarską Junior zawodach pierwsze miejsce zajęła bezapelacyjnie Jagiellonia Białystok.

- Występ na stadionie, na którym rozgrywane są mecze ekstraklasy, był na pewno wielkim przeżyciem i frajdą. Obok dobrej zabawy, dużo było jednak również walki i emocji. To były bardzo udane zawody - komentuje prezes Fundacji AP Junior Krzysztof Zalewski.

16 ekip zostało podzielonych na dwie grupy, po osiem w każdej, a 16-minutowe me-

cze rozgrywane były systemem każdy z każdym. Po tej fazie dwie najlepsze drużyny z każdej grupy awansowały do walki o miejsca 1-4, dwie kolejne - o lokaty 5-8 itd. W ten sposób każda drużyna rozegrała w całych zawodach aż po dziewięć spotkań.

W U9 Junior Cup bezkonkurencyjna okazała się Jagiello-

nia, wygrywając wszystkie mecze.

Kolejność czołówki turnieju U9 Junior Cup:

1. Jagiellonia Białystok
2. BFA Wilno
3. Ursus Warszawa
4. KS Wasilków.

Partnerem zawodów było Województwo Podlaskie.

© P



FOT. WOJCIECH WOJTEKIEWICZ

W Białymstoku walczyło 16 zespołów w kategorii U9